Nr 422. Kraków, Sobota 13. Września 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hupcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amstor. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Chełmszczyzna oderwana.

Jutro, dnia 14 września 1913 roku, oderwanie Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego stanie się faktem dokonanym. Wszystkie przygotowania ku temu już poczyniono: wybudowano gmachy dla swych władz gubernialnych i utworzono etaty tak, że nic już nie stoi na przeszkodzie uroczystej instalacyi. W ostatnich dniach ogłoszono 14 artykułów bliżej wyjaśniających, w jaki sposób ma być wprowadzona w życie nowa ustawa i przystąpiono do ostatniego aktu chełmskiej tragedyi. Fanatycy nowej gubernii mogą być zadowoleni. Ustawa, która przez długie lata była niedościgłem marzeniem rosyjskich nacyonalistów, a przeciw której stanowczo się wypowiadali wszyscy generał-gubernatorzy, począwszy od Hurki i ks. Imeretyńskiego, a skończywszy na Skałłonie, przeszła przez wszystkie instancye prawodawcze, mimo przeszkód i wreszcie stała się rzeczywistością.

Choć żyjące pokolenie, przywykło do pojęcia 10 gubernij Królestwa Polskiego, z którem się teraz rozstać wypadnie, to jednak pamiętać należy, że podział na 10 gubernij nie jest bynajmniej pierwszym od czasu założenia Królestwa Kongresowego i że jest to twór biurokratyczny, powstały już po upadku powstania Styczniowego. W roku 1815 mieliśmy podział na województwa, których pierwotnie było 8: krakowskie, sandomierskie, kaliskie, lubelskie, płockie, mazowieckie, podlaskie i augustowskie. Po upadku powstania Listopadowego, w okresie tępienia narodowych odrębności, przystąpiono również do usunięcia starego, administracyjnego podziału, opartego na tradycyjnej polskiej terminologii, i zamiast województw, w Królestwie potworzono gubernie na wzór istniejących w cesarstwie. Z tą administracyjną reformą złączono redukcyę liczby województw w ten sposób, że z połączonych województw krakowskiego i sandomierskiego powstała gubernia radomska, z lubelskiego i podlaskiego — gubernia lubelska, z mazowieckiego i kaliskiego — gubernia warszawska, wreszcie powstały gubernie płocka i augustowska, zamiast odnośnych województw. Tej zmiany dokonano w r. 1846, ale już wkrótce później w r. 1867, w celu wzmocnienia rosyjskiego żywiołu biurokratycznego w Polsce, podwojono liczbę gubernij, których jest odtąd 10, zamiast dawnych 5, a mianowicie: warszawska, kaliska, piotrkowska, radomska, kielecka, lubelska, siedlecka, płocka, łomżyńska i suwalska.

Obecnie dokonywująca się zmiana polega przedewszystkiem na tem, że znosi się zupełnie gubernię siedlecką, rujnując w ten sposób Siedlce, stolicę Podlasia, które miały przed sobą świetne widoki rozwoju, zwłaszcza od czasu przeprowadzenia wielkiej kolei strategicznej Siedlce-Bołogoje, zbudowanej na życzenie sztabu generalnego francuskiego. Z dawnej gubernii siedleckiej jeden powiat, mianowicie węgrowski, wejdzie w skład gubernii łomżyńskiej, a z innych połowa przejdzie do gub. chełmskiej, a druga połowa lat, jak w latach 1846—1867, do gubernii lubelskiej, aby dać tej ostatniej rekompensatę za oddzielenie od niej całego szeregu powiatów, które również stanowić będą składową część chełmskiej gubernii. Po tem przetasowaniu administracyjnem znowu na historycznem terytoryum królestwa, zagwarantowanem podpisami wszystkich mocarstw, reprezentowanych na kongresie wiedeńskim, będzie się mieściło 10 gubernij, z tą jedynie różnicą, że, zamiast gub. siedleckiej, będzie istniała chełmska. I możnaby śmiało przejść nad tą sprawą do porządku dziennego, gdyż nawet ewentualny upadek Siedlec na korzyść Chełma, najbardziej ze wszystkich miast w Polsce przepełnionego rosyjską biurokracyą, łatwo byłoby przeboleć, gdyby nie okoliczność o wiele ważniejsza. Oto Chełmszczyzna przestaje być składową częścią Królestwa Polskiego.

Jeśli brać rzeczy formalnie, to oddzielenie Chełmszczyzny od Królestwa wyraźnie zaznaczone nie zostało, gdyż art. 10 ustawy mówi tylko o wyjęciu jej z pod kompetencyi generał-gubernatora warszawskiego, a następny (11) oddaje ją pod bezpośrednie zawiadywanie ministerstwa spraw wewnętrznych, niezależnie od istniejących generał-gubernatorstw. Sprawę więc załatwiono w Dumie w sposób kompromisowy, Rada Państwa zaś przyjęła projekt prawa w redakcyi Dumy, byle tylko sprawy nie przewlekać i jak najprędzej ją ubić, i w takiej wreszcie formie nowa ustawa uzyskała sankcyę carską. Faktycznie oddanie gubernii chełmskiej pod zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych oznacza jednak wyłączenie jej z granic Królestwa Polskiego, gdyż po zniesieniu wszystkich prawno-państwowych, a następnie i innych odrębności Królestwa, już tylko granica kompetencyi władz administracyjnych stanowiła granicę między królestwem a cesarstwem. Dawniej mówiono „Królestwo Polskie“, potem „Kraj Przywiślański“, potem „10 gubernij“ Królestwa Polskiego lub Kraju Przywiślańskiego, wreszcie ostatnie ustawowo nowele, stosujące się do Królestwa, zadowalniają się wyliczeniem wszystkich 10 gubernij po kolei, bez obejmowania ich wspólną nazwą. Taka terminologia najbardziej odpowiada życzeniom nacyonalistów. Od dziś będzie się wyliczać tylko 9 gubernij.

Pewne specyalne ograniczenia, zastosowane w nowo utworzonej gub. chełmskiej, uwydatniają jeszcze bardziej, że mamy tu do czynienia z oderwaniem części kraju od jego macierzy. Wprawdzie najbardziej dotkliwe ograniczenia narodowe Duma odrzuciła, pozostało ich jednak dość dużo, a samowola administracyjna dokona reszty.

Gubernia chełmska, związana administracyjnie z ministerstwem spraw wewnętrznych, sądownie z kijowską izbą sądową, hipotecznie — z Królestwem, jest dziwolągiem administracyjnym, którego utworzenie nie ma sensu z żadnego punktu widzenia. Chodziło poprostu o nasycenie molocha nacyonalizmu i o rzucenie mu na pastwę nowego kęsa ziemi polskiej, w celu łatwiejszej rusyfikacyi.

Czy cel ten zostanie osiągnięty? Każdy, kto zna lud podlaski, jego głębokie uświadomienie narodowe i nienawiść do najeźdźców, podsycaną wspomnieniami męczeństwa i ofiarnych buntów, o których tradycya wszędzie się przechowała, odpowie bez namysłu, że jest to niemożliwem. Oderwana Chełmszczyzna będzie jeszcze bardziej ciążyła ku Królestwu, z którem ją łączy wspólność religii, narodowości, wspólność prześladowania i męczeństwa. Ta ziemia „mogił i krzyżów“ będzie jedną z tych, w których najmniej będzie miał pola do działania rosyjski bank włościański.

Królestwo ze wszystkich dzielnic Polski jest najbardziej hojnem i ofiarnem. Dowodem olbrzymie dary, jakie popłynęły w latach ostatnich na pracownie naukowe przy Towarzystwie naukowem warszawskiem, pragnącem odnowić szczytne tradycye Towarzystwa przyjaciół nauk, zdławionego brutalną ręką Mikołaja I. Dowodem niezwykła obfitość ofiar, jakie się posypały w r. 1898, gdy nadeszło oddawna oczekiwane pozwolenie na wzniesienie pomnika Mickiewicza, kiedy to groszowemi składkami zebrano w ciągu paru miesięcy 250.000 rubli. I teraz ofiarność publiczna skieruje się ku oderwanej Chełmszczyźnie, aby ją tem silniej związać z Królestwem, i tem bardziej polski nadać jej charakter, wbrew zamiarom Eulogiuszów i Bobryńskich, wbrew nowym kordonom i rogatkom, które są bezsilne, gdy chodzi o dziedzinę ducha i ideałów.

„Czeska zagadka“.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 12 września.

P. dr Kramarz umie być zawsze zajmującym. Przez zestawienie jednak wszystkich jego mów parlamentarnych i artykułów politycznych nie wyrządzonoby mu przysługi. Czytelnik zdumiałby się niezmiernie z powodu przeróżnych i często bardzo śmiałych skoków, ale jednoby przyznał autorowi, a mianowicie, że jest zawsze — zajmującym. Czy występuje, jako skrajny opozycyonista, czy jako gorliwy oportunista, czy fanatycznie broni autonomii, czy cesarskiej komisyi administracyjnej dla Czech, czy propaguje panslawizm i usprawiedliwia pogromy i masowe wyroki śmierci w Rosyi, czy stara się przekonywać ziomków o jedynie korzystnej dla nich kooperacyi z Niemcami — p. dr Kramarz czyni to zawsze w sposób bardzo zajmujący. Po tem wszystkiem nikt się nie zdziwi, jeśli spotka się z nazwiskiem dr Kramarza między autorami artykułów w berlińskiej „Zukunft“, która umieszcza w ostatnim numerze pracę jego, bardzo zajmującą — o przesileniu konstytucyjnem w Czechach. Artykuł ten dr Kramarza jest ciekawem uzupełnieniem seryi artykułów p. Udrzala p. t. „Zagadka czeska“. Przedstawiwszy historyę rokowań ugodowych w Czechach, dr Kramarz ubolewa nad zawieszeniem autonomii krajowej. „Nie ulega żadnej wątpliwości“, powiada dr Kramarz, „że przez zamianowanie komisyi administracyjnej rząd ukrócił w wysokim stopniu prawa autonomii Królestwa Czech i stworzył bardzo poważny prejudykat dla innych krajów“. Tu należy zaznaczyć, że p. dr Kramarz jest jednym z autorów pomysłu utworzenia takiej komisyi, do czego się też w dalszym ciągu pośrednio przyznając, pisząc, że „stronnictwa same zmusiły rząd do tego doniosłego zarządzenia“. P. dr Kramarz pociesza się tem, że przez zawieszenie autonomii uczucia konstytucyjne Niemców i Czechów zostały równomiernie obrażone. P. dr Kramarz nie daje jednak odpowiedzi na pytanie, które sam podnosi, dlaczego rząd właściwie nie zezwolił autonomicznemu Wydziałowi Krajowemu wprowadzenia tych podatków, które w celu usunięcia kłopotów finansowych kraju nałożyła komisya administracyjna.

Po tym wstępie przechodzi dr Kramarz do właściwego tematu, który widocznie chciał roztrząsać przed czytelnikami berlińskiej „Zukunft“, mianowicie: do ugody czesko-niemieckiej i kooperacyi obu narodów. „Potrzebujemy spokoju po ostatniem ciężkiem przesileniu gospodarczem. — Bardziej niż kiedykolwiek byłaby konieczna kooperacya obu najbogatszych narodów w państwie. Jest najpoważniejszym obowiązkiem zastępców obu najbardziej (?) przez to przesilenie dotkniętych narodów, to jest Czechów i Niemców, zastanowić się nad wspólną ochroną zagrożonego życia gospodarczego. Następstwa gospodarcze złej polityki austryackiej są tak fatalne, że wiara w zupełne „poskromienie panslawizmu“ słabą tylko może tworzyć pociechę. Pokój bukaresztenski jest w rzeczywistości może jeszcze niebezpieczniejszy, aniżeli widmo „panslawizmu“. Na wszelki wypadek nieodzowną będzie polityka gospodarcza w wielkim stylu i właśnie dlatego czesko-niemieckie porozumienie jest tem pilniejsze. Ale koniec przesilenia w Czechach nie daje się niestety przewidzieć... Dla Czech istnieje jeden tylko prawdziwy ratunek: uczciwa, dla obu stron możliwa ugoda. Do tego brak jednak głównego warunku: odwagi do zawarcia pokoju, zwłaszcza przed wyborami do nowego Sejmu. To też nie jest wykluczonem, że także najnowsze prowizoryum w Austryi — zarząd autonomii krajowej w Czechach przez namiestnictwo — dłużej będzie trwało, aniżeli chcieli ci, którzy stworzyli komisyę administracyjną.

Oto najgłówniejsze ustępy ciekawego artykułu berlińskiego dra Kramarza, który, jak się zdaje, teraz zdecydowany jest z całym zasobem swego talentu i temperamentu stanąć do walki przeciw stronnictwom radykalnym i wszystkim tym, którzy udaremniają ugodę narodową w Czechach. P. dr Kramarz nie chce więcej walki z Niemcami, lecz marzy o kooperacyi i koalicyi z nimi w parlamencie. Chce on w ten sposób rozwiązać „zagadkę czeską“ i usunąć bezpłodność polityki parlamentarnej Czechów. P. Kramarz jest przekonany, że Czesi, połączywszy się z Niemcami, dyktować będą swą wolę parlamentowi. Tylko tą drogą mogą dojść do władzy i wpływu, co powinno być wyłącznym celem „polityka pozytywnego“, w jakiego się p. dr Kramarz przemienił. Życzymy mu powodzenia w tych usiłowaniach rozwiązania „zagadki czeskiej“. *Ss.*

(Telegram „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 13 września.

Z wczorajszych narad w Pradze wynika, że młodoczesi są na razie zupełnie odosobnieni w walce przeciw stronnictwom radykalnym. Podług oświadczenia Kramarza, ogłoszonego w „Nar. Listach“, jest on zdecydowany jednak walkę tę podjąć. „N. Fr. Presse“ sądzi, że walka ta może zadecydować wogóle o losie partyi młodoczeskiej. Wczorajsze zajścia w Pradze są bardzo ważne także i dla sytuacyi w parlamencie. Wątpliwości, czy parlament będzie w przyszłej sesyi zdolnym do pracy, stały się po wczorajszych zajściach w Pradze jeszcze większemi. W każdym razie są one nowym dowodem trudności w polityce zewnętrznej. Co się tyczy terminu zwołania parlamentu to ze zwołania szeregu sejmów widać, że parlament zbierze się najwcześniej z końcem października.

O politykę niepodległościową.

Od znanego publicysty i działacza niepodległościowego, p. Władysława Studnickiego otrzymujemy następujący artykuł, z prośbą o zamieszczenie. Ze względu na ważność omówionych w nim zagadnień, jak również na osobę autora tego artykułu, zamieszczamy go, aczkolwiek wypowiedzianych w nim niektórych zapatrywań nie podzielamy z szanownym autorem.

Nr. 195 „Głosu Narodu“, z zakreślonym artykułem p. t. „Bilans polityki niepodległościowej“ był usilnie rozsyłany i piszący te słowa znalazł się wśród jego odbiorców. Nie ze względu na wartość artykułu, ale ze względu na jego ważny temat, oraz na to, że świadomie lub wskutek słabej znajomości przedmiotu autor daje fałszywe pojęcie o polskim ruchu niepodległościowym, uznaję za niezbędne dać odpowiedź na ów artykuł, przyczem zwracam się z zamieszczeniem mej odpowiedzi do pisma najpoczytniejszego w sferach naszej inteligencyi, wydawanego na terenie upowszechnienia „Głosu Narodu“.

Autor artykułu zaznacza we wstępie, że „przesilenie bałkańskie wprowadziło na szerszą widownię u nas partyę „niepodległościową“. Nazwa tej partyi jest według niego „uzurpacyą, skoro rości sobie prawo do monopolu uczuć, które nam wszystkim są wspólne. Gdyby rozkroić serce każdego z nas, zobaczylibyśmy, że na dnie każdego serca drzemie marzenie o niepodległości“.. Ależ partye i grupy polityczne nie dzielą się na mocy marzeń, leżących gdzieś w głębi serca i nieoddziaływujących na sferę czynu, ale według swych dokonywanych i zamierzanych czynów politycznych, dla poznania których nie trzeba jakiemiś rentgenowskimi promieniami badać dna serca.

Mamy więc zwolenników i przeciwników akcyi niepodległościowej. „Geneza partyi niepodległościowej jest odruchem rozpaczy“ — pisze autor artykułu. Pod tym względem nie bardzo się myli, ale czyż w naszych warunkach nie jest uzasadniona rozpacz? Czy nie wyrzucił już nasz naród 15 procent swej ludności poza granice swego terytoryum historycznego, na karm obcym ludom, czyż nie przeobrażamy się w piąty stan Ameryki i Europy? W warunkach politycznego ujarzmienia i podziału kraju, proces pokojowej ewolucyi nie wiedzie nas do wyzwolenia, ale do upadku. Wyzwolić nas może tylko akcya zbrojna, podjęta w chwili stosownej, w chwili zaangażowania Rosyi w wojnie zewnętrznej. Szczególnie odpowiednią chwilą byłaby dla naszej akcyi zbrojnej chwila wojny rosyjsko-austryackiej.

Twórcy kierunku niepodległościowego nie są teoretykami — pisze autor artykułu. — „Teoretyk“, jego zdaniem, rozumuje na zimno, a twórcy kierunku niepodległościowego czują głęboko skutki przemocy rosyjskiej, i z głębi duszy jej nienawidzą“... Teoretyk więc, zdaniem anonimowego autora artykułu, ma się odnosić do wypadków politycznych, jak ów dziennikarz Wyspiańskiego, któremu „wszystko jedno, tyle złego, co dobrego“. Ale taki psychiczny typ w dziedzinie myśli, jak i czynu politycznego będzie bezpłodny, będzie „usypiaczem duszy swej biednej, usypiaczem brata swego“. Takich usypiaczy na katedrach nauk politycznych krakowskiego uniwersytetu było bardzo dużo, lecz gdzie ślady ich twórczości? Do nich też nie należeli pierwsi stańczycy: Szujski, Tarnowski i Bobrzyński. Motorową bowiem siłą twórczości naukowej tych ludzi były silne emocye.

Autor anonimowy, usiłujący przedstawić bilans ruchu niepodległościowego, był względem niego tak obojętny, że nawet go nie poznał. Zbija on więc nie postulaty polityczne pisarzy tego ruchu, ale produkty własnej niedomyślności. Zarysowują się one w sposób następujący: „Naród polski ofiarowuje Austryi swą pomoc w wojnie z Rosyą o Bałkany. Wynik tej wojny może być dwojaki: zwycięski — i wtedy Austrya anektuje Królestwo i ujemny — a wtedy interweniuje Europa. Ostatecznego pogromu sprawy polskiej przewidzieć sobie nie pozwalali“. Najpierw przewidywana wojna rosyjsko austryacka nie jest bynajmniej tylko wojną o Bałkan tych dwóch państw. Jest to walka o środkową Europę. Zabór Galicyi, zniweczenie „polskiego i mazepińskiego Piemontu“ jest programem nacyonalistów rosyjskich, najsilniejszej partyi Rosyi dzisiejszej. Cztery miliony „Rosyan prawosławnych“, prześladowanych w Galicyi, stało się dziś tym widmem, które wywołane zostało przez nacyonalistów rosyjskich, które mobilizuje Rosyę do wojny z Austro-Węgrami, w którego realność uwierzyła Rosya. Nietylko komitety słowiańskie, kluby nacyonalistyczne, wy-

Powieść o duszy polskiej.

Marya Zabojecka: „Powieść o duszy polskiej. — Ojcowie“. Kraków 1913. Nakładem Spółki wyd. „Książka“).

Stuletnia przeszło w Polsce walka o wolność siłą faktu wytworzyła pewien typ polskiej psychiki. Jakiekolwiek były tego nieustającego buntu pobudki, nie mógł on na swoją potrzebę nie urabiać ludzi. Nieustanny ucisk narodowości, języka, wiary, przekonań, wywoływał prawem reakcyi w uciskanych opór i przeciwdziałanie — tem energiczniejsze, im bardziej gwałtownym i okrutnym był ucisk. Przywierali oni uczuciem do swoich świętości tem mocniej, im zajadlej poniewierał je wróg. Prężyły się dusze, aby siłą wewnętrzną dorosnąć miary prześladowania. I w tem dążeniu nieustannem, a koniecznem do gromadzenia energii wewnętrznej, w schodzeniu coraz dalej w głąb własnej jaźni, aby z niej uczynić „święte świętych“ dla swych ideałów, niedostępne profanacyi — dorosły jednostki, liczne nawet, miary heroicznej, bohaterskiej. Walka o wolność wytworzyła swoich „krzyżowców, chorążych, siewców i skaldów“. Rycerzy, jakże często zapomnianych! — „sans peur, ni sans reproche“, męstwem, wzniosłością, skromnością i prostotą duszy co najmniej równych legendowemu Bayardowi.

Ta część psychologiczna, jeżeli się tak wyrazić można, porozbiorowych dziejów naszych była dosyć zaniedbana. Właściwe, poważne dziejopisarstwo zajmowało się nią mało, uważając to za wyłączną dziedzinę poezyi i beletrystyki. W popularnych zaś opracowaniach historycznych szablonowa gloryfikacya bohaterów przysłaniała raczej, niż ukazywała w należytem, pełnem świetle ich oblicza psychiczne. I trzeba było, aby przyszedł ktoś, z czuciem głębokiem poety, a sumiennością i wiernością źródłom historyka, ktoby umiał przeprowadzić współczesnego człowieka przez całą tę jedyną w swoim rodzaju galeryę, z wizerunkami bohaterów-męczenników, być godnym dla niego Wergilim w wędrówce przez to piekło polskie, od Dantejskiego okrutniejsze, odcyfrować dla niego żywoty we wzniosłej księdze polskiego Plutarcha. Zadania tego podjęła się i wykonała je w obecnej książce p. Zabojecka.

Nie jest to powieść i nie jest to historya. Jest to zarazem coś mniej i coś więcej od jednej i od drugiej. „Powieść o duszy polskiej“ idzie bohaterskimi, najwynioślejszymi szczytami naszej historyi porozbiorowej. Ukazuje najwybitniejsze indywidualne jej wcielenia w tych typach niezłomnych szermierzy wolności, jakie wytworzył bunt przeciwko krwawemu jarzmu narodu — żywe, w bohaterskim ich czynie, całą wielkością swą przytomne sercu i wyobraźni. A przytem są to wizerunki wierne, utworzone nie podług własnej „ad hoc“ koncepcyi, lub podług popularno-dydaktycznego szablonu — lecz na podstawie źródeł, autentycznych dokumentów, pamiętników i wspomnień, własnych zeznań i relacyj wiarogodnych świadków. Jeżeli materyały te nie są czerpane z pierwszej ręki, to w każdym razie z opracowań pierwszorzędnych, o dostatecznym autorytecie. Te zaś żywoty poszczególne związała w całość jedna myśl przewodnia opowieści — wykrycia i wykazania w pochodzie dziejowym idei, która poprzez czas i przestrzeń łączyła dusze bojowników wspólnem, żarliwem umiłowaniem i w jednym ich postawiła rzędzie.

Tragiczne dzieje „duszy polskiej“, w męczennikach wolności objawionej, opowiedziane są tu chronologicznie. Rozpoczyna je konfederacya barska — przesuwają się sylwetki „odważnie wspaniałych“ Pułaskiego i ks. Sułkowskiego, po nich insurekcya Kościuszkowska wydaje postacie jedyne Kilińskiego i Berka Joselowicza. Lecz razem z chwałą zaczyna się i męczeństwo. Ofiarami i jeńcami zaczynają się zaludniać turmy i drogi wygnania. Pociągną szlakiem dalekim, który od Polski do śnieżnych tajg Sybiru i w lód zakutych wybrzeży oceanu] prowadzi, zesłańcy „zawsze głodni, zawsze niewyspani, zawsze ciężarem łańcuchów obarczeni... Na rzekach tonęliśmy; na stancyach, po śliskich schodach, skuci, poodbijaliśmy sobie ręce, nosy, zęby“, opowiada ks. Ciecierski, przeor Dominikanów w Wilnie, wzięty w epoce Legionów pod zarzutem przynależności do związku patryotycznego, skazany na knutowanie i wydarcie nozdrzy, a po wykonaniu wyroku zesłany.

Odtąd nie wyludni się już ta droga, nie wyludnią więzienia, nie ustaną egzekucye. Oto przychodzi spisek wolnomularstwa narodowego z Łukasińskim na czele. Imię żywota tego człowieka jest klęska. Cierpienia jego były ponad zwykłą ludzką miarę, ale bo też i on ją przerastał. Był nietylko mężny, był silny duchem i ciałem. „Gdy po egzekucyi za rogatką powązkowską założono mu na nogi dwudziestoczterofuntowe kajdany, w ręce dano taczki i tak kazano przejść przed frontem wojsk... szedł z głową podniesioną i nie spuszczał oczu przed spojrzeniem kolegów i żołnierzy... A tamci płakali“... I potem, zawleczony w łańcuchach do Petersburga, ten człowiek wytrzymał jeszcze 37 lat więzienia w murach twierdzy Szlisselburskiej.

Przychodzi rok 31 — powstanie listopadowe. Skończyło się klęską — lecz klęska ta dopiero uwydatnia całą moc duszy tych bohaterów, którzy przedtem niewidoczni byli w szeregach orężnych. Chowa się walka w podziemia — w tajnych związkach wykuwa się przyszły bunt. Żagiew jego roznoszą po całym obszarze ziem polskich emisaryusze. Oto jeden z takich emisaryuszów propagandy rewolucyjnej na Litwie, Szymon Konarski, rodem z Królestwa. Po całym szeregu walk stoczonych na czele oddziałków powstańczych w randze porucznika i kapitana, uszedł za granicę. Lecz nie wytrzymał tam długo. Rychło powrócił, aby dla rewolucyi pozyskać lud; jak się wyraża o nim akt oskarżenia, „marzył zakłócić spokój gubernij zachodnich... rozszerzał pisma buntownicze... uwodził kłamliwemi zapewnieniami“, dążył do „rozszerzenia ustaw rewolucyjnych“, a dla ugruntowania tej całej „ohydnej zdrady... zobowiązywał do tego wszystkiego przysięgą“.

Nie długo trwała jego działalność. W ciągłych rozjazdach po Litwie, Wołyniu, Podolu wyszpiegowany został, zdradzony i pojmany. W słynnem więzieniu bazyliańskiem w Wilnie czekał 10 miesięcy na wyrok. Tu niesłychaną wielkością duszy korzy i podbija nawet wrogów. Wicegubernator Trubeckoj nazywa go „żelaznym człowiekiem“ w swych relacyach, kapitan rosyjski Korowajew usiłuje zorganizować mu ucieczkę z więzienia, za co sam do więzienia się dostaje. W celi więziennej płomienna dusza Konarskiego nie ustaje w pracy. W rozmyślaniach nad klęską wybucha gniewem, rozpaczą, męstwem, nadzieją przeciw nadziei, świat cały zburzyć chce od złych podstaw. Uczucia duszy wylewa w słowa:

„Naprzód piekło rozburzym, bo piekło jest stare,
Potem wspólną rozlejem uczuć naszych wiarę
I zadrżą wszyscy króle, zbrodni niewolnicy...
I niebo się rozjaśni, i Bóg się rozśmieje
I Bogu pokłon damy, bo Bóg odmłodnieje“...

Stracono go wreszcie. Na górę na Pohulance za miastem wezwano mieszkańców afiszami, aby byli świadkami egzekucyi buntownika. Od wczesnego ranka zebrały się tam tłumy, mimo mrozu. Nareszcie w południe wwieziono na plac stracenia Konarskiego wśród jęków i zawodzeń tłumów. Przez cały czas zachował on spokój i pogodny uśmiech na twarzy. Gdy wreszcie padła salwa wystrzałów, tłum rzucił się na jego ciało, rwał kawałki odzieży, chustki maczał we krwi...

I tak dalej przesuwa książka przed oczami postacie bohaterów wolności, rycerzy, jeńców, zesłańców, więźniów Cytadeli, Spielbergu i Kufsteinu, obrazy męczeństwa i tortur, — bojowników powstań 1846 i 63 aż do Traugutta, egzekucye aż do szubienicy 17 lutego 1865 r. dla Aleksandra Kaczkowskiego, ostatniego naczelnika miasta, podtrzymującego powstańczą organizacyę. Nie podobna dawać szczegółowego z rozdziałów książki sprawozdania, bo trzebaby chyba zacytować wszystko. Sama bowiem książka jest głęboko odczutą recenzyą z tragedyi dziejowej ostatniego stulecia historyi Polski. W tej recenzyi wstają przed nami kolejno żywe: — scena, okropne dekoracye i bohaterowie, najwznioślejszym postaciom tragedyi greckiej podobni. Opowiadanie autorki wszędzie aż do końca ma ton godny tematu. Dźwięczy patosem bez sztuczności, wytrysłym ze szczerego porywu i uwielbienia dla postaci, które opiewa. Odpowiednio też do tego w duszy czytelnika budzi podniosły rezonans, który brzmi długo choć książka już dawno zamknięta. *St. M.*

dający broszury o Rosyi zakordonowej i Rosyi węgierskiej, ale św. Synod, rozporządzający archijerejami, popami i kazalnicami cerkwi, przygotowuje opinię rosyjską do przyszłej rozprawy z Austro-Węgrami.

W jakim celu Rosya usiłowała stworzyć Związek bałkański najpierw z Turcyą, potem bez Turcyi? W celu oderżenia w Austro-Węgry w przyszłości we dwa fronty.

Samozachowawczy instynkt Austro-Węgier zmuszałby je do niezwłocznej wojny z Rosyą, w okresie wyczerpania państw bałkańskich, gdy one nie mogą Rosyi przyjść jeszcze z pomocą. Rozbicie związku bałkańskiego zmienia postać rzeczy. Wojna z Rosyą nie jest już dziś tak pilną potrzebą bytu Austro-Węgier, jak była przed kilku miesiącami, lub wydawała się taką. Ale źródło antagonizmu Rosyi względem Austro-Węgier nie wyschło. Obie więc strony nie mają zamiaru zaniechania swych przygotowań do rozprawy ostatecznej i będą grały pionami, państwami bałkańskiemi, na szachownicy politycznej. Gotować się do rozprawy z Rosyą: fizycznie i psychicznie, wybrać dla tej rozprawy zawikłanie w Azyi Wschodniej lub Azyi Małej — winno być dziś zadaniem politycznem Austro-Węgier.

Jest to też nasze polityczne zadanie, sformułowane przezemnie jeszcze w maju 1910 roku na kongresie polskim w Waszyngtonie. Wygłosiłem twierdzenie, że „jesteśmy za słabi na samodzielne powstanie, ale powstanie dokonane podczas wojny z Rosyą Austro-Węgier lub Japonii może dać nam niepodległość, że więc powinniśmy do tego momentu przygotować się fizycznie i psychicznie. Pierwsze polega na wytworzeniu kadrów militarnych, drugie na uświadomieniu sobie potrzeby i możliwości oddzielenia się od Rosyi drogą walki orężnej, podjętej w chwili odpowiedniej".

To jest polski program niepodległościowy. — Jego wyznawcy pojmują, że w razie zwycięstwa Austro-Węgier nad Rosyą musi nastąpić przesunięcie się granic monarchii Habsburgów ku północnemu wschodowi, że zdobycie ziem polskich na Rosyi daje nam pod berłem Habsburgów tak znaczną siłę, że już nie możemy być tylko prowincyą autonomiczną, ale uzyskujemy unię realną lub dynastyczną z Austryą i Węgrami, co jest już pewną formą niepodległości i daje nam szanse odzyskania w przyszłości innych naszych ziem. Niepodległościowcy rozumieją, że w wojnie rosyjsko-austryackiej mamy bardzo dużo do zyskania. Ale myli się anonimowy autor anty-niepodległościowego artykułu „Głosu Narodu", gdy twierdzi, że niepodległościowcy nie przewidują pogromu sprawy polskiej, gdyby w razie zwycięstwa Rosyi rachują na pomoc Europy. Na zgromadzeniu w Starym Teatrze z października roku zeszłego wykazywałem, że w razie pogromu Austro-Węgier mamy bardzo dużo do stracenia, gdyż Rosya, gdzie liczyła się w pełnej mierze z tem, że możemy nasze placówki cywilizacyjne rozwijać w Galicyi, mnie bezwzględnie niweczy nasze życie cywilizacyjne, nie czyniąc ustępstw wobec żądań naszych, gdyby wiedziała, że nie mamy pewnej zdobycia własnej ziemi polskiej, gdzieby mogły istnieć polskie uczelnie średnie i wyższe, drukować się polskie wydawnictwa historyczne itd. Też same idee rozwijałem w moich artykułach, przedrukowanych we „Wskazaniach politycznych polskiego irredentysty".

Zwolennicy ne ruchu, ale bierności skłonni byli dowodzić, że nie ma straciliśmy w razie przegranej Austro-Węgier. Pojmuję, że może nastąpić wydźwignięcie się nasze z niewoli, lub ostateczny upadek, propagowaliśmy i propagujemy wytężenie naszych sił na nasze roboty przygotowawcze, gdyż od stopnia przygotowania, siła pierwszego rozmachu, a od niego znowu powodzenie sprawy zależy.

„Biada zwyciężonym"! Ale lepiej jest los tych, którzy zwyciężeni zostali w walce, niż tych, co nie potrafili zdobyć się na walkę. Z pierwszymi się liczą, jak liczono się z nami po przegranej kampanii 1812 r. Nad drugimi przechodzą do porządku dziennego. Pokolenie pierwszych jest zdolne do podjęcia czynów, pokolenie drugich jest do czynu niezdolne.

Skąd autor anty-niepodległościowego artykułu w „Głosie Narodu" wziął, że irredenta polska naszej przyszłości chce przystosować do Bałkanów kryterium narodowościowe i winna go stosować i do nas? W mym referacie programowym na kongresie w Waszyngtonie sformułowałem, że antagoniści naszych antagonistów są naszymi sprzymierzeńcami. — Rachować możemy na antagonistów Rosyi, a nie na jakąś Europę. Europa, jako całość polityczna, jest fikcyą, jest zbiorem konstelacyj politycznych, wzajemnie się neutralizujących.

Anonimowy autor anty-niepodległościowego artykułu powtarza oklepane twierdzenie, że w razie porażki Rosyi nie mogłaby nastąpić restytucya państwa polskiego, bo Niemcyby na to nie pozwoliły. Słusznem jest tylko to, że w obecnych okolicznościach Niemcy nie życzą sobie wojny Austro-Węgier z Rosyą, bo rozumieją dobrze, że wojna ta, tocząca się na terytoryum polskiem, musi stać się wojną o ziemie polskie i wobec aktywności Polaków, co zapowiada polski ruch niepodległościowy, musiałaby wieść do restytucyi w tych, lub innych granicach państwa polskiego. Niemcy nie uznają tego za rzecz pożądaną, ale za to mniej przesadne posiadają pojęcie o decydującym wpływie swej woli, niż polscy dziennikarze, dla których „tego nie zechcą Niemcy, lub tego Niemcy zażądają", wydaje się prawem rządzącym na kuli ziemskiej. Niemcy pamiętają swe porażki dyplomatyczne w sprawie marokańskiej i bynajmniej nie mają ochoty na ich wszczynanie. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy bez boju nie oddaliby zaboru pruskiego, ale odbudowa państwa polskiego z innych dzielnic nie jest dla Niemiec tego rodzaju faktem, że one z orężem w ręku zniewolone byłyby go unicestwić. W literaturze politycznej Niemiec idea odcięcia Rosyi, chociażby za cenę odbudowy państwa polskiego, do dziś dnia znajduje obrońców. W razie porażki Rosyi Niemcy poza granicami Królestwa mogą znaleść cenny łup na Rosyi.

Anonimowy przeciwnik kierunku niepodległościowego odrzuca możliwość wojny rosyjsko-austro-węgierskiej w pojedynkę i przypuszcza wojnę trój-przymierza z trój-porozumieniem. Jest to nawna koncepcya. Wybuch wojny, którby jednocześnie ogarnęła wszystkie ważniejsze państwa europejskie, jest rzeczą mało prawdopodobną. Wojny, wywołane nawet jedną sprawą, nie odbywają się najczęściej jednocześnie, jak niepodczesnie n. p. odbyły się wojny prusko-austryacka i prusko-francuska. Wojny przesuwają równowagę sił, wywołują nowe wojny i nowe kombinacye polityczne. Dążnością polityczną Rosyi jest wojna z Austro-Węgrami przy neutralności Niemiec. Tę neutralność może Rosya uzyskać przez zobowiązanie się do neutralności w razie wojny niemiecko-angielskiej lub przez tymczasowe zbliżenie się do Austro-Węgier dla osłabienia przymierza austro-niemieckiego, aby ono nie mogło przetrwać krytycznej próby wojny z Rosyą.

Wojna rosyjsko-austro-węgierska odbędzie się prawdopodobnie przy życzliwej dla Austro-Węgier neutralności Niemiec, przy ich mobilizacyi, która odpowie mobilizacyi Francyi, przy finansowem poparciu Rosyi ze strony Francyi. Ale rozszerzenie się wojny na całą Europę jednocześnie byłoby sprawą nieprawdopodobną. — Z większem prawdopodobieństwem, niż wojnę ogólną wojnę europejską, można liczyć na zaangażowanie Rosyi z dwóch frontów.

Nasi moskalofile uznają, że wojna rosyjsko-austryacka w pojedynkę byłaby pogromem Austro-Węgier. Na jakiej podstawie znają lepiej obie armie, są przeto innego zdania. W okresie organizacyi militarnych mamy oficerów rezerwy obu armij i wiemy, jak nierównie wyżej stoi wykształcenie militarne oficera armii austryacko-węgierskiej od wykształcenia militarnego oficera rosyjskiego. Korpus tej podoficerski armii austryackiej stoi niezrównanie wyżej, niż rosyjskiej. Wszystkie fachowe oddziały armii austryacko-węgierskiej stoją pod względem militarnym o wiele wyżej od rosyjskiej. Nawet w nowej organizacyi militarnej Rosya nie ma bardzo odsunięta, wskutek czego zbiera żołnierzy do rozkroków ich się może kompletnie. Wojna rosyjsko-austryacka w pojedynkę musiałaby ...

...który maszeruje na wypadek wojny, zdaje się, nie wskaże. Wiemy dobrze i z polskich źródeł, jak każdy uświadomiony rezerwista, dla potrzeby rosyjskich, nie będzie prowadzał kmietyni do tego, aby uniemożliwić Królestwo Polskie dla Rosyi. Wiemy, że na Rosyi wiemy jak każdy żołnierz Rosyjski jest nieprzygotowany. Wojna rosyjsko-austryacka na polach Galicyi byłaby dla Rosyi trudna.

W pojedynku rosyjsko-austryackim na korzyść Austryi i na korzyść naszą rozstrzygnęłoby naszych oddziały strzeleckie. One rozsypane po kraju będą niweczyć transporty rosyjskie, atakować sztaby, przecinać komunikacye. Przy tej ogromnej ilości transportów, jakie są niezbędne dla współczesnej armii, oddziały strzeleckie lub potrafią na w dzienniki setki wprowadzić ze sobą wojska siły. Mówiąc o tych strzelczy ich jest wojsko nie nasza, ale jest o tym, że by nie obyć i tych kilku takich naszych dopełnieniem, że ogromna armia w polu bez nich nie ma.

Pogrom Rosyi wskutek stanu jej armii był rzeczą pewną w 1909 roku nawet bez naszej pomocy. Wówczas pomoc nasza byłaby nikłą, niezorganizowaną. Związek strzelecki liczył we wrześniu organizacye militarne liczyły już około 1000 uczestników, obecnie około 12.000 ludzi. W to nie wliczam drużyn polowych Sokoła, prowadzących w niektórych gniazdach robotę bardzo poważną, na wzór roboty strzeleckiej. Już nawet Sokołowi w wielu gniazdach chodzi nie o tę fizyczną sprawność, jaką zdobywał wywracaniem koziołków na trapezach, ale o pogotowie bojowe.

Okres ostrego naprężenia stosunków rosyjsko-austryackich na razie ustał, ale objektywne przyczyny, które go wywołały, wzrosły i będzie się on wznawiał, przerywany próbami porozumienia, aż wreszcie przyjdzie do wojny. Mamy zatem więcej czasu na przygotowanie się i pomimo akcyi naszych moskalofilów i anti-niepodległościowych żywiołów, pomimo to, że ci sami inteligenci polscy, którzy w chwili, gdy wybuch wojny był bliski, twierdzili, że jest już zapóźno przygotować się do akcyi, dziś znowu skłonni są twierdzić, że jest jeszcze zbyt wcześnie, — akcya w celu wytworzenia pogotowia zbrojnego narodu będzie się rozwijała dalej. Próżno więc anonimowy antiniepodległościowiec usiłuje przedstawić naszą pracę jako szkodliwą, tak dla naszego narodu, jako jedyną jego pozostałość, uznaje fizyczna sprawność, która poprzednio wytwarzał już Sokół.

Jeszcze jedno. Anonimowy przeciwnik ruchu niepodległościowego pisze: „Cała prasa powszechna Królestwa i ziem zabranych oświadczyła się, jak jeden mąż przeciw neo-irredentyzmowi i jego działaniom". Zdaniem autora artykułu jest to wyraz opinii zaboru rosyjskiego. Nie możemy mu dla zaprzeczenia twierdzić autora powoływać się na te organy prasy zaboru rosyjskiego, które nie oświadczyły się przeciwko zbrojnemu pogotowiu polskiemu wobec ewentualnej wojny z Rosyą i nie sympatyzują, nie dlatego, żeby takich organów nie było, ale dlatego, że samo wskazanie na nie miałoby konsekwencye nieprzyjemne dla tych pism. Prasa zaboru rosyjskiego nie jest wolną, ma prawo napadania na ruch niepodległościowy, z czego korzystają pp.: Balicey, Ehrenberg, Dmowscy i t. p., podając różne zmyślone fakty, uważczające ruchowi niepodległościowemu. Bronić się przeciwko tym oszczerstwom w prasie zaboru rosyjskiego niema sposobu. Nie też dziwnego, że pewna część naszej inteligencyi w zaborze rosyjskim jest zdezoryentowana, ale parodniowe zetknięcie się czy to z młodzieżą, powracającą do domu na wakacye z Galicyi, czy to w Galicyi z ludźmi obznajomionymi z ruchem niepodległościowym, zmienia opinię inteligenta z zaboru rosyjskiego. Opinia ta wówczas o tych konwentyklach w Królestwie, na których pp. Balicey głosili, że wiedzą od takich powag politycznych, jak dr Głąbiński i Zamorski, że Austrya zawarła układ z Prusami (nie z Niemcami, ale z Prusami), o oddanie im Królestwa, przeznaczając dla siebie ziemie ruskie aż po Kijów, oraz inne niedorzeczne historye. Ludzie z Królestwa opowiadali o tej moskalofilskiej akcyi, która prowadzić usiłowali wśród ludu zwolennicy Dmowskiego i Balickiego, wysyłając na wieś agentów moskalofilskich, którzy czytali chłopom wyciąki z Wiernej, wywłaszczenie, itp. Mówią, że Dziennik i Zeimaczy z chłopów, że Austrya, że Wielka już, przyjdzie Królestwo tym Prusakom, że powinni więc trzymać z Moskalem. Taka propaganda odbywa się na niechęć chłopów, którzy są nadto mało Moskala i znają już prusko-węgier. Nasi agenci i niecałej swojej polityki, że rząd ich do ludzi galicyjskie. Natomiast, gdzie tylko posyłaliśmy dla rekonensansu ludzi wyszkolonych w robocie militarnej, którzy stykać się musieli z chłopami i robotnikami, spotykali wszędzie życzliwość, zwłaszcza z chłopów, entuzyazm wszystkiego stosunek do przyszłej rozprawy z Rosyą.

Warstwy, będące siłą fizyczną narodu, ruch niepodległościowy pociągnie, o ile wojna stanie się faktem. Klerykalne, lub wysypcianość, pozostanie dla tych, którzy na działki do mobilizacyjne wakutek wojny na Dalekim Wschodzie. Gdy siła fizyczna będzie po stronie akcyi niepodległościowej, jakież znaczenie będą miały okrzyki prasy zaboru rosyjskiego jarzma?

Władysław Studnicki.

Legenda o doradcach papieża.

Po śmierci kardynała Vives y Tuto ukazały się w prasie włoskiej i francuskiej artykuły, zawierające surową krytykę jego działalności, jako doradcy papieża, przypisujące mu wszystkie dalej idące zarządzenia, wydane w ostatniem dziesięcioleciu przez Watykan. Obszerne komentarze przypominały nadto zatwierdzenie papieża, że zostały uroczone legendy, nową polityki grupujące się wokół nowego kardynała. Aż dziś wszystkie te legendy nie przekonują już nikogo, poszczególne, w imię trzech polityk kardynałów, którzy wywierają na niego przemożny wpływ i prowadzą politykę Watykanu na własną rękę, odsuwając osobę papieża, którego nadzwyczaj pobożność poddawa go w ręku kardynałów, a nawet z kamratą na których się oparł i pracowali najważniejsze zadania. Na czele grupy tej stawiano zmarłego niedawno kardynała.

Legendę powyższą zbija w ostatnim numerze rzymski korespondent paryskiego „Tempsa", Carrére, oświetlając stan rzeczy w obszernym artykule. Ze względu na aktualność sprawy, przytaczamy artykuł w głównych zarysach:

Legenda o łagodnym papieżu i jego doradcach — wywodzi Carrère — powstała już w dniu wyboru Piusa X. Cała prasa, omawiając wybór kardynała Sarto, w charakterystyce nowego papieża zaznaczała, że w usposobieniu jego leży łagodność, dobroć, a przedewszystkiem niezwykła pobożność — podkreślając równocześnie, że nowy papież w przeciwieństwie do poprzednika swego, Leona XIII, będzie jedynie zajmował się kwestyami wiary, politykę zaś zostawi swym senatorom i doradcom.

Popularna już wówczas illuzya zamanifestowała się w pierwszym dniu — tuż po wyborze papieża. Ludność włoska, znając patryotyczne usposobienie kardynała Sarto, któremu niejednokrotnie dał wyraz w czasie pobytu w Wenecyi, przypuszczała, że nowy papież, działając w duchu pojednania, pobłogosławi ludowi z z e w n ę t r z n e g o balkonu katedry św. Piotra, coby znaczyło wyciągnięcie ręki w stronę Kwirynału i zerwanie z tradycyą, na mocy której papież uważa się za więźnia. Nadzieje te spotkał bolesny zawód — papież udzielił błogosławieństwa wewnątrz katedry.

Ogólne rozczarowanie złagodziła jednak legenda, która, podawana z ust do ust, szybko rozszerzyła się na całe Włochy, że Pius X skierował już swe kroki w stronę balkonu, wychodzącego na plac, lecz w drodze stanął mu kardynał Oreglia i, ująwszy papieża za ramię, poprowadził w imieniu swych kolegów w stronę wnętrza bazyliki.

Carrère stwierdza, że historya powyższa nie zawiera w sobie cienia prawdy. Zdementował ją już poprzednio historyk ostatniego conclave, kardynał Mathieu, w broszurce, wydanej niedługo po wyborze papieża.

Mimo zaprzeczeń oficyalnych, legenda utrzymała się w opinii ludu włoskiego i stała się podstawą dla dalszych kombinacyj. Podnoszono w nich, że papież był skłonny do dalszych ustępstw na rzecz modernistycznych tendencyj, jednak musiał ustępować otoczeniu, wykluczającemu wszelkie kompromisy. Ugruntowanie wersyi nastąpiło zaś z chwilą, gdy na stanowisko sekretarza powołał Pius X. młodego prałata hiszpańskiego, Merry del Vala, któremu wraz z kardynałem Vives y Tuto, również Hiszpanem, przypisywano główny wpływ na politykę Watykanu.

Z biegiem czasu fama rosła i przybierała coraz bogatsze formy. Kiedy w roku 1908 nawiedziło Messynę trzęsienie ziemi, które pochłonęło życie wielu ofiar a tysiące osób pozbawiło dachu nad głową, rozeszła się wieść, znajdująca ogólny posłuch, że papież Pius X pod wrażeniem straszliwej klęski objawił zamiar przekroczenia progów Watykanu i udania się tam, by pobłogosławić zmarłych, pocieszyć żyjących. Kolportowano nawet słowa papieża, który miał się wyrazić do otoczenia:

— Cóż mię obchodzi polityka? Tradycye?... Tam cierpią: Idę tam, gdzie ból...

Ilustrowane pisma włoskie, francuskie i amerykańskie podjęły skwapliwie temat i niedługo ukazały się ilustracye, przedstawiające papieża ze łzami w oczach, powstrzymywanego przez „doradców": kardynałów Merry del Vala i Vivesa y Tuto.

Zdaniem korespondenta „Tempsa" cała ta romantyczna historya jest wymysłem, jak również wszystko inne, cokolwiek powtarzano na temat ustępliwości Piusa X wobec otoczenia.

Carrère stwierdza przeciwnie, że papież Pius X od pierwszych dni pontyfikatu okazał charakter nieugięty, niezwykle energiczny i autorytatywny. Żadnej walki w Watykanie między kierunkiem liberalnym a konserwatywnym nie było za obecnego pontyfikatu, gdyż papież nie ulega niczyim wpływom i nie da się nikomu prowadzić. Jest rzeczą stwierdzoną, że sam trzyma w ręku ster wszystkich spraw i nikogo nie dopuszcza do udziału w naczelnem kierownictwie. Wbrew powyżej opisanym legendom wiadomem jest nadto, że zarządził wobec otoczenia przestrzeganie surowych reguł, o których złagodzenie naprożno zabiegano.

Jednem słowem wszystko, cokolwiek się dzieje w Watykanie od lat dziesięciu, dzieje się na wyraźną wolę papieża. Rola kardynała Vives y Tuto, jako też i każdego z kardynałów, wbrew rozsiewanym pogłoskom, ograniczała się do stanowiska współpracownika — stąd też śmierć jego nie zmieni nic w wytycznej linii polityki Watykanu, której jedynym kierownikiem jest papież Pius X.

Kronika paryska.

Paryż, 10 września.

(Pomysł burzymurków. — Wyspa St. Louis. — Wirydarz spokoju. — Historyczne budynki. — Hotel Lambert. — Przybytek literatów i artystów. — Winiarnia historyczna).

(=) Osławieni burzymurkowie z gatunku tych, co to radziby wycisnąć tysiącprocentowe dochody z każdej piędzi wielkomiejskiego gruntu, wystąpili z projektem nowego zabudowania wyspy St. Louis, która wśród fal Sekwany, a ... więcej wśród rozhukanych fal życia paryskiego stała się wirydarzem cudownej przeszłości, cichem ustroniem dla tych, co pragną spokoju. Burzymurkowie chcą na tej małej wyspie wznieść koszary czynszowe, hotele i wogóle gmachy rentowne i obrzydliwe. Zamiary ich na szczęście spełzną na niczem, wywołały bowiem jednogłośny protest.

Każdy turysta powinien zwiedzić tę wyspę, pełną czaru i pamiątek dziejowych. Z tej lub owej ulicy nowoczesnego Paryża jedziesz koleją podziemną popod Sekwaną do najstarszej dzielnicy zwanej Cité. Z dusznego podziemia dostajesz się na Ile de France i koło Notre Dame idziesz mostem na wyspę St. Louis. Widzisz mały, spokojny światek, leżący wśród Paryża, a wyglądający tak, jakgdyby od niego był oddalony o tysiąc mil.

Wirydarz przepięknej przeszłości i uroczej teraźniejszości. W pierwszych latach XVII stulecia wyspa St. Louis była jeszcze niezamieszkana. W r. 1614 w pobliżu katedry Notre Dame wybudowano drewniany, czerwono pomalowany most, który połączył Cité z wyspą St. Louis. Był to tak zwany Czerwony most, który później ustąpił miejsca innemu, W ciągu 50 lat wyspa została zupełnie zabudowana. Otoczył ją naokoło kamienny bulwar, przecięty wzdłuż i wszerz dwoma ulicami na kształt krzyża, a te dwie główne arterye ruchu połączone są przecznicami, które można zliczyć na palcach obu rąk.

Wzdłuż ulicy podłużnej — rue St. Louis — nadzwyczajnie schludnej, siedzą kobiety na krzesłach wśród chodnika, szyją, pilnie i opowiadają sobie o tem, co słychać w Paryżu. Przechodnie przeciwko takiemu używaniu chodnika nie protestują. Nie mają zresztą powodu, gdyż cała droga jezdna jest wolna i na niej też odbywa się ruch pieszy, dorożki bowiem i wozy zjawiają się tutaj wyjątkowo. Idziesz bezpieczny od wszelakiego przejechania i możesz „en passant" usłyszeć urywek rozmowy, albo podziwiać wystawy sklepowe. Co za wystawy! Karczochy olbrzymie, sztuka po 5 centimów, albo pomidory bajecznie czerwone, funt po 20 centimów. Ceny, które „tam" w Paryżu budzą podziw.

Z okien zwisa bluszcz, wśród jego zieleni kryją się klatki z kanarkami, na słońcu grzeją się koty, znakomicie odżywione i nie mające krwiożerczych instynktów. Na skrzyżowaniu się dwóch głównych ulic dwaj policyanci urządzają sobie uroczyste spotkanie. Jeden przykłada palce do czapki, drugi czyni to samo. Uśmiechają się jak ludzie, którym przypadła w udziale raz przecie lekka służba pod postacią czuwania nad wirydarzem spokoju. Skończywszy salutowanie, spluwają obaj, a następnie spoglądają na zegar, umieszczony na frontonie kościoła. Wszakże to pora na „aperitif". Idą tedy obaj do „buvette", tam, gdzie rozpoczyna się Quai d'Anjou. Tanie i dobre napoje, zwłaszcza znakomita kawa czarna za 20 centimów, bez żelatyny, jak to bywa „tam" w Paryżu.

Tu rozpoczyna się także historyczna część wyspy. Oto pierwszy zaraz budynek, szary pałac wśród pięknego ogrodu, zbudowany przez twórcę Wersalu, architekta Le Vau w roku 1680 dla Lamberta de Thorigny, prezydenta Izby obrachunkowej. Tu mieszkał przez pewien czas Voltaire, tu znalazł gościnę Rousseau. Przed laty 70 nabyli ten pałac ks. Czartoryscy, którzy pozwalają cudzoziemcom na zwiedzanie pałacu, znanego Polakom pod nazwą „Hotel Lambert".

Obok wznosi się niewielki dom, którego właścicielem był niegdyś Marigny, brat pani Pompadour. Dalej nieco wznoszą się dwa domy historyczne. W jednym z nich mieszkał młody Thorigny, syn wspomnianego dygnitarza, w drugim Fougeroux, sekretarz tajny Ludwika XV. Wzrok zatrzymuje się na pięknym pałacu z napisem złoconym: „Hotel Lauzun". Za czasów Ludwika XIV odgrywał Lauzun wielką rolę wśród kobiet. Tu w „Hotel Lauzun" mieszkał z drugą swoją żoną. Pierwszą była „Grande Mademoiselle", córka ks. Gastona Orleańskiego, kuzynka króla. Pałac ten przechodził z rąk do rąk i dostał się wreszcie w ręce mecenasa literatury i sztuki, Pichona, który w nim udziela gościny literatom i artystom. Tu mieszkał Baudelaire, tu Roger de Beauvoir pisał „Soirées de l'Hotel Pimodan", tu również tworzył swoje obrazy w słowach Théophile Gautier.

Są jeszcze liczne budynki historyczne mniej wybitne, ale zajmujące, jak na p. bardzo dobrze zachowany dom z XII wieku. Tam wznosi się budynek na palach, posiadający cztery studnie godne uwagi; dalej kamienica fabrykanta powozów, który był dostawcą Ludwika XIV; obok zachował się jedyny w Paryżu sklep z czasów Ludwika XV; w budynku z XVIII wieku na Quai Bourbon miał pracownię Meissonnier. Trzy kamienice wybudował w roku 1659 brat słynnego architekta Le Vau. W domu, zbudowanym w roku 1672 na Quai Bethune, gdzie mieszkał dawniej Pichon, obecny minister spraw zagranicznych, odkryto przed kilku laty tajne chodniki podziemne, które wiodły do Sekwany. Wszędzie przepiękne odrzwia, artystyczne kraty, piękne klatki schodowe, maszkarony.

Na ulicy „dwóch mostów" znajduje się winiarnia „Au franc Pinos". Ponieważ nazwę „pinos"

Absurda wspomnień.

Skowyczało morze, sypiąc grzechoty fal na brzeg.

Z pańską miną zanurzało się w nie słońce, czerwone jak upiór, a dreszcze biegły po mokrym stepie, wzdłuż od tarczy jego, migotliwe, jak na zbutwiałym złotogłowiu chorągwi, wiatrem poruszanej, na którem gdzieniegdzie jeszcze rozbłękitnieje spłowiałość, czasem topazowy cień zajaśnieje, czasem zieloność niespodziana, wśród szwów rozprutych, wśród załamań i zagięć.

Desenie jakieś tajemne układały się na tafli morskiej: zygzaki jowiszowych piorunów, fioletowe pastorały, gryfy heraldyczne, czapki fryzyjskie miotały się purpurą, przeleciał wąż skrzydlaty perłowej barwy, kwiat jakiś roztęczowił się nagle wachlarzem, a na brzeg szła piana, wino musujące, złotawo-białe, puch z łabędzi, które potonęły, gdy z jeziora stało się morze, pukle włosów dryad, które osiwiały na dnie oceanu, czekając aż się morze znowu stanie jeziorem, a jezioro łąką: zielonem polem harcowań dla dziwożon i faunów.

Trzewiki moje dotykały brzegu.

Z daleka widziałam, jak wzbiera wał ogromny wody i wali na mnie wprost, w kabłąk zgięty, rogami piany zdala bielejąc — miastoby rozniósł!!! w puch!!! a oto nadszedłszy, rozbryzguje się i delikatnym, zbielałym językiem liże moje trzewiki.

Powtarza się to raz po raz, tak, że wyobrażam sobie w końcu, że ono burzy się i toczy i wypycha fale na brzeg — od milionów lat — poto tylko, aby liznąć moje trzewiki, cicho i smutnie.

Och morze! słodkie, straszne morze! potoż twoje wysiłki centaurze, szalone skłębienia, grzywy pian, flagi roztęczeń?!?!

Ty — — i trzewiki moje?!

Zamordowano przeora w celi. Sam jeden mieszkał, ostatni mnich tej reguły, ostatni w tym klasztorze. Dusił pieniądze, zbierane od lat — trząsł się nad rulonami złota, darami tysiąca dni, za opowiastki z tysiąca nocy. I zamordowali go, aby wziąść rulony złota.

Wynieśli go do kościoła, w rozgwarze podnieconych tłumów — całego purpurowego od krwi, a tłum, wietrzący ją, zapragnął jeszcze krwi — jeszcze trochę... O krew mordercy się modlił przed katafalkiem.

— Niech pani uważa — mówi mi ktoś — bo zawala sobie pani trzewiki...

Stoję tuż nad kałużą. Ścieli się ku mnie brunatnym kobiercem, do trzewików moich zdążając.

Przypomina mi się morze — słodkie, straszne morze — które obłąkane waliło, z siłą zdolną rozbić fortece, a przybieżawszy, liznęło tylko moje trzewiki — groźbę wytężeń zamieniając na cichy gest — tragedyę poczęć kończąc szarością smutku.

Sala tłoczy się od ludzkich głów. Trybunał ospale ciska pytania świadkom i oskarżonemu. W ławie przysięgłych, jak na łanie zboża pod uderzeniami wichru, wznoszą się czasem głowy, a czasem opadają znudzone, na ramiona i piersi. W pomroce, na ścianie, tonie nietykający zegar — gwar się sroży, gdyż na zgrabne pytania prokuratora płata się oskarżony.

Ostatecznie występuje najważniejszy świadek — właściwie jedyny — upierający się przy tem, że o godzinie 10 tej w nocy oskarżony był u niego, i do 12 ej siedział, co dowodziłoby, że nie mógł popełnić mordu, który o 11-ej wykonano.

Staruszek-to, ów świadek. Może 80 lat, może 90 mający: zgarbiony, zestarzały Chrystus, o białych, długich włosach i twarzyczce żółtej, jak z gliny wylepionej, która potrzaskała w słońcu — jak ze zmurszałej ferezyi, którą poorały kule na grzbiecie hetmańskim.

Grdyka mu lata przy zeznaniach — oczy mrużą się pod szczeciną brwi, a te są koloru herbacianych róż — (daruj, o różo! kwiecie pałacowy, że cię przyrównuję do chłopskich brwi!!!).

— Mówicie, ojciec, że była wtedy 10-ta, kiedy Piotrowski wszedł do was?

— Dziesiąta — utrzymuje stary.

— Skąd wiecie, że była dziesiąta?

— Ano, a od czegoż zegar, proszę łaski sądu?

— Macie zegar w chacie?

— Mam.

— Rozumiecie się na nim?

— Rozumiem się — przytwierdza stary pogardliwie.

— Jakże dopatrzycie godzinę, kiedy źle widzicie?

— Dopatrzę.

Przewodniczący zamyśla się.

— No, to może nam powiecie, która teraz godzina? — oświadcza nareszcie i wskazuje zegar, wiszący w pomroce na ścianie.

Słyszę naraz wyraźnie, jak uderzenia młotem, tykanie zegara, a widmowo czernią się dwie iglice nad głowami sędziów przysięgłych, znaczące: dziewiątą.

Stary podchodzi bliżej. Ma nieuchwytny wyraz wyższości, ale i pogardy. Lecz zegar tonie w pomroce, więc pospiesznie chwyta przewodniczący kandelabr płonący ze stołu i ruszają wszyscy ławą pod ścianę, wysoko niosąc kandelabr.

— No, ojciec, która godzina?

Zegar tyka brutalnie, serca biją do wtóru i wszystko zawisa na ustach starego.

Stoi stary i patrzy na zegar. Waży sobie zagadnienie. Lata mu grdyka i brwi — wstaje też oskarżony i patrzy niespokojnie na zegar, z którego białej, niewinnej tarczy, może paść wyrok śmierci na niego nieodwołalny. Istotnie nieodwołalny, bo do ratunku pozostaje mu tylko zeznanie starego.

Zegar tyka coraz głośniej — persona teraz ważna i strach szerząca, a mnie się widzi obraz, przelotem dojrzany kiedyś.

Malutka markiza, wyściskana atłasowym stanikiem, różowiutka i drobna, czeka o zmierzchu na niego, na kawalera fiołków czy róż. Wie, że przyjdzie, że czekanie niedaremne, więc dołeczki formują się dokoła ukarminowanych ust (O! Bardzo lekko ukarminowane, aby pocałunki nie zostawiały zdradzieckich śladów!), a bławatkowe oczy podnoszą się raz po raz ku zegarowi na trymutce. Z alabastrowych kolumienek jest on, marmurowy amor strzela doń z łuku, dla wprawy, czy dla zatrzymania wskazówek.

Nagle zaczyna zegar dzwonić i grać. Menuecik jakiś radosny, musettkę figlarną, pełną tremolandów. Buzia malutkiej markizy rozjaśnia się, a nóżki w atłasowych pantofelkach biją takt na puszystym dywanie niecierpliwe — niecierpliwe...

Leżą już w zbutwiałych trumienkach malutkie markizy, postawały zegary, wydzwaniające menuety i sarabandy.

Oto co innego wydzwonić ma zegar. Wskazówka posuwa się o minutę. Stary stoi ciągle i patrzy, jakby jeszcze wiek zamierzał stać i patrzyć. Wreszcie jednak odzywa się jego obojętny, lekko ironiczny głos:

— Dziewiąta.

Och, kiedyż przyjdzie czas, że życie ludzkie nie będzie zależało od dwojga starych ócz, co zaledwo widzą?

Marya Jehanne Walewska.
(Hr. Wielopolska.)

mają ciemne winogrona w pewnej okolicy Burgundyi, więc winiarnia ta, nie zadając kłamu swojemu szyldowi, częstuje prawdziwem winem burgundzkiem. Tu w roku 1716 znaleziono stos pamfletów p. t. „Miłostki ks. Orleańskiego, regenta Francyi". Z tego powodu władza wydała rozkaz zamknięcia winiarni „Au franc Pinos", ale cofnęła to zarządzenie, gdy gospodarz udowodnił, że owe broszury zapomniał tam pewien zecer. W czasach rewolucyi wielkiej właścicielem tej winiarni był Renault, którego córka ze sztyletem w zanadrzu chciała dostać się do Robespierre'a i zabić go. Zamach nie powiódł się i panna Renault została ścięta.

W roku 1831 obradowali tam spiskowcy, którzy mieli zamiar podczas balu dworskiego wtargnąć do Tuilleryów i pojmać króla Ludwika Filipa z dworem i dygnitarzami. Ale gdy 15 spiskowców wyszło z winiarni, otoczyła ich policya i po krótkiej walce uwięziła. Obecnie w winiarni „Au franc Pinos" niema nigdy spiskowców. Gdy wstąpiłem do winiarni na kieliszek burgundzkiego, gospodarz spał nad wstępnym artykułem „Matina" o przesileniu w Aeroklubie paryskim.

Kronika.

Kraków, 13 września.

Przepełnienie w filii gimnazyum św. Jacka, przy ul. Starowiślnej, przybrało formy niemożliwe. Trzy pierwsze klasy nie mają wogóle pomieszczenia w gmachu szkolnym, tak, że oddziały A klas I, II i III mają naukę przed południem, a oddziały B tychże klas mają naukę w tych samych salach szkolnych w godzinach popołudniowych. Słychać, że stan taki ma trwać przez cały rok, gdyż podobno nie ma funduszów na wynajęcie dodatkowego lokalu szkolnego dla tych trzech klas. Dyrekcya zakładu powinna w jak najbardziej stanowczej formie zażądać od Rady szkolnej usunięcia tej wadliwości. W warunkach obecnych nauka odbywać się dalej nie może i nie powinna.

Katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy z Zakopanego, który przybywa według rozkładu jazdy o godz. 11·45 w nocy, przybył ubiegłej nocy do Krakowa z dwugodzinnem spóźnieniem. Przyczyną spóźnienia było wykolejenie się jednego wozu osobowego koło Chabówki. Wypadek ten nie wywołał na szczęście żadnych następstw groźniejszych, tak, iż skończyło się na przestrachu podróżnych. Również przybył z opóźnieniem półtoragodzinnem pociąg pospieszny ze Lwowa, który zwykle przychodzi na dworzec w Krakowie o godzinie 12·30 po północy. Przyczyną spóźnienia tego pociągu ma być naprawienie zepsutego toru na linii Lwów-Rzeszów, który został nadwyrężony ostatniemi deszczami.

Z dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie komunikują nam: Wczoraj dnia 12 b. m., o godzinie 7 minut 15 wieczorem, zderzył się pociąg osobowy nr 1222, jadący z Nowego Sącza do Krakowa przy wyjeździe ze stacyi w Chabówce z lokomotywą, wyjeżdżającą z bocznego toru. Najechana lokomotywa i dwa wozy po ciągu osobowego wykoleiły się i zostały uszkodzone. Z podróżnych jedna osoba doznała wstrząsu nerwowego. Prócz tego 12 innych podróżnych zgłosiło się jako chorych. Z personalu kolejowego dwaj funkcyonaryusze doznali kontuzyi.

Wskutek wykolejenia się lokomotywy i dwóch wagonów nastąpiła chwilowa przerwa w ruchu pociągów. Ruch odbywał się przy pomocy przesiadania, co spowodowało pewne opóźnienie pociągów. Akcya ratunkowa została natychmiast wdrożona. Przeszkody w ruchu dzisiaj w południe będą usunięte.

Na miejsce wypadku wyjechał w zastępstwie dyrektora kolei państwowych radca rządu Szlachtowski.

Dochodzenia co do przyczyny wypadku są w toku.

Wpisy na uniwersytet Jagielloński rozpoczną się dnia 23 b. m. i trwać będą do 8 października br. Rok szkolny rozpocznie się dnia 14 października br. uroczystem nabożeństwem, odprawionem w kościele św. Anny.

Wiadomości osobiste. P. Stanisław Zieliński, bibliotekarz Muzeum Narodowego w Rapperswilu, bawi Krakowie w przejeździe do Lwowa.

Rada m. Podgórza odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. o godz. 6 wieczór.

Zlot Sokoli okręgu krakowskiego odbędzie się 19 października.

Miejska szkoła gotowania i gospodarstwa domowego otwiera w tym roku pośród innych kursów, także osobny kurs dla uczenic szkół średnich z jednorazową w tygodniu lekcyą czterogodzinną (w popołudnie sobotnie) gotowania, oraz dwugodzinną co tydzień (we wtorki) lekcyą szycia i naprawiania bielizny. Dogodna dla gimnazyastek pora, a przytem opłata nieduża powinny zachęcić matki i opiekunki do zapisywania córek, lub pupilek na jeden czy oba kursy powyższe, z których pożytek odnieść muszą uczenice czy to w czasie dalszych studyów uniwersyteckich, czy pracując samodzielnie na życie już po skończeniu szkoły średniej, czy wreszcie za mąż wyszedłszy. Zapisywać się można w kancelaryi szkolnej (Pędzichów 13).

Stosunki w krakowskim sądzie powiatowym przy ul. Grodzkiej pozostawiają wiele do życzenia. Od kilku tygodni rozprawy odbywają się we wszystkich salach rozpraw przy... samych drzwiach, dzięki temu, że część posadzki sali, przeznaczonej dla sędziego i protokolanta, zapuszcza się farbą. W prywatnych mieszkaniach każda służąca w ciągu kilku godzin zapuści posadzkę obszernego pokoju. W sądzie trzeba na to czasu kilka tygodni — i przez cały tak długi okres czasu zmusza się strony do wystawania po korytarzach lub tłoczenia się pod drzwiami sal, bo na sali zatarasowanej brak miejsca. Może prezydyum sądu zechce przyspieszyć zapuszczenie podłóg, bo w takich warunkach ciężko pracować zarówno sędziom, jak i adwokatom i stronom, tembardziej, że na tego rodzaju adaptacye sal rozpraw było aż nadto czasu w okresie feryj sądowych.

Jazda tramwaju krakowskiego nie należy w obecnych stosunkach do przyjemności. Z wyjątkiem jednej linii III most-Salwator, komunikacya na innych liniach jest wprost parodyą. Wozy — stare klekoty, z piskiem i łomotem wloką się żółwim krokiem po ulicach, co kilka kroków stoją, czekają nie wiedzieć na co i na kogo — wreszcie po długim postoju ruszają dalej po to, by po kilku chwilach jazdy znowu stanąć. Na krzyżownicy przy magistracie stale brak bezpośredniego połączenia na inne linie, gdyż konduktorzy nie mają cierpliwości, widząc z daleka nadchodzący wóz czekać aż ten przybędzie, tylko jakby naumyślnie zmykają z przed nosa spieszącym się pasażerom. To „uciekanie" wozów powtarza się stale i żale ustawiczne pasażerów mijają bez echa. Może dyrekcya tramwajowa już raz położy tamę tego rodzaju nadużyciom, by takie niewłaściwości już się nie powtarzały.

Niezależnie od tego prosimy dyrekcyę policyi o wydanie swym podwładnym organom instrukcyi, by dorożki krakowskie nie przejeżdżały tuż koło przystanków tramwajowych, w czasie, gdy wóz tramwajowy nadjeżdża. O wypadek tutaj bardzo łatwo. Wysiadający bowiem z wozów tramwajowych dostają się odrazu pod konia i nieraz tylko cudem unikają pokaleczenia.

Dwie zapomogi dla uczniów. Komunikują nam: Dla uczczenia śł. pamięci Michała Adera ustanowił Powszechny Zakład kredytowy w Krakowie stałą zapomogę imienia b. p. Michała Adera 400 K rocznie, przeznaczoną dla dwóch uczniów wyznania mojżeszowego, uczęszczających do wyższej szkoły przemysłowej lub akademii handlowej w Krakowie. Reflektanci na powyższą zapogę zechcą zgłosić się osobiście do dyrekcyi Powszechnego Zakładu kredytowego w Krakowie, ulica Grodzka 43, I p., najpóźniej do 30 b. m.

Ciekawe zjawisko. W sadzie p. Zygfryda Szenkera w Podgórzu w tych dniach dwie grusze obsypały się kwiatem, jakby na wiosnę.

Z sali sądowej. (Zabójstwo). — Dziś toczy się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko 30-letniemu Kasprowi Przeweźnikowi, rodem z Zabierzowa, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. Dnia 3 lutego b. r. odbywało się w Woli Zabierzowskiej wesele, na którem obwiniony występował jako starszy drużba. Joachim Sekunda, przyjętym zwyczajem, zastawiał orszakowi weselnemu, jadącemu na ślub, drogę drągiem, lecz obwiniony raz tylko wykupił im się flaszką wódki, dalszego zaś wykupu odmówił. Zapamiętał to sobie Sekunda i wywoławszy obwinionego podczas wesela na podwórze, wszczął z nim kłótnię, podczas której obwiniony sięgnął ręką do kieszeni po nóż. Stanisław Burkot, chcąc go powstrzymać od wyciągnięcia z kieszeni noża, uderzył go ręką w twarz. Wtedy obwiniony ugodził Burkota nożem w lewą skroń, a zaraz potem podbiegł z nożem, podniesionym w górę, do Joachima Sekundy, który stał spokojnie w oddaleniu kilku kroków pod ścianą i uderzył go w piersi. Sekunda podszedł jeszcze do płotu i miał jeszcze tyle sił, że wyrwał kołek — niebawem jednak upadł i skonał. Sekcya zwłok Joachima Sekundy stwierdziła, że przyczyną śmierci była rana, zadana nożem w serce.

Obwiniony przyznał się do zabójstwa, tłomaczy się jednak, że uczynił to jedynie w obronie własnej.

Rozprawie przewodniczy r. s. dr Grodyński, oskarża prokurator Schwarz. Przewoźnika broni dr Kłębkowski, rodzinę poszkodowanego zastępuje dr Eckert.

Na wczorajszej rozprawie o zbrodnię zgwałcenia zapadł wyrok, zasądzający smyków ludwinowskich Jakóba Dyrka na trzy lata, Józefa Szczypczyka na trzy lata, Teofila Frydrycha na dwa lata i Franciszka Sroczyńskiego na półtora roku ciężkiego więzienia.

Niesumienna służąca. Poszukiwana przez sąd krajowy karny w Krakowie, 18-letnia Helena Wróbel, za szereg kradzieży popełnionych u swoich chlebodawców i koleżanek, została aresztowana wczoraj w Podgórzu i odstawiono „pod Telegraf". Ostatniemi czasy okradła ona swoją koleżankę w Krynicy i dwór w Płaszowie. Przy aresztowanej znaleziono cały kufer rozmaitych przedmiotów, pochodzących z kradzieży.

Z kraju.

Walny zjazd T. S. L. *Zarząd tarnowskiego Koła T. S. L. zawiadamia zarządy Kół i zarządy związków, że na czas zjazdu walnego w Tarnowie rozporządza* mieszkaniami po hotelach po dwie kor. na dobę, w domach prywatnych po 1·50 K i wspólne (również dla pań) po 1·20 K. Zarząd uprasza o wczesne zgłaszanie delegatów z podaniem płci i jakości mieszkania.

Trzebinia, 12 września. (Z tutejszego dworca kolejowego).

Od pewnego czasu zarządzono na dworcu kolejowym w Trzebini, że wstęp na peron dozwolony jest tylko dla tych, którzy mają bilet jazdy lub bilet peronowy. Zarządzenie byłoby może słusznem, gdyby nie to, że wstęp do poczekalń i restauracyj I i II klasy jest tylko przez peron. Wobec tego osoba odprowadzająca lub oczekująca przyjezdnych, albo też ktokolwiek, zmuszony otrzeć się o dworzec w Trzebini, nie mając dostępu do poczekalń lub restauracyj I i II klasy, zmuszony jest czekać, albo na dworze pośród fijakrów lub w maleńkiej sieni, natłoczonej robotnikami i bezpośrednio graniczącej z ustępami, których utrzymanie pozostawia wiele do życzenia.

Sądzimy, że dotyczące władze kolejowe, jak najrychlej rozpatrzą tę sprawę i umożliwią wstęp do poczekalń i restauracyj I i II klasy, czy to poświęcając jedno okno w restauracyi II klasy, robiąc w tem miejscu wejście z ulicy, czy też otaczając peron baryerą, tak, aby umożliwić wejście do poczekalń i restauracyi przez peron, nie mając wstępu na plant kolejowy. A gdyby taką baryerę przedłużono dalej, wzdłuż ściany zachodniej, możnaby w ten sposób uzyskać wejście wprost z ulicy, jak to jest n. p. na dworcu w Mysłowicach.

Apelujemy zatem do władz kolejowych w tem przekonaniu, że słuszne żądanie zostanie uwzględnione, w przeciwnym bowiem razie, wydane zarządzenie, jakkolwiek mające słuszny cel, ale nie uwzględniające rozkładu dworca, musielibyśmy wziąć na karb lekceważenia publiczności.

Nowy Sącz, 11 września. (T. S. L. — Zaraza u nierogacizny. — Zaginiona).

Tutejsze ruchliwe II. Koło T. S. L. imienia St. Wyspiańskiego traci obecnie swego dzielnego prezesa inżyniera kolejowego p. Führicha, za którego prezesury znakomicie się rozwinęło. — P. Führich ustępuje z powodu choroby, a ze względu, że wydział został zdekompletowany wyjazdem kilku członków na stałe — w dniu 20 b. m. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków.

W sąsiednim, granicznym powiecie węgierskim Oluble, komitatu szepeskiego, wybuchła zaraza różycy u świń. Starostwo pod grozą surowych kar wydało zakaz wprowadzania nierogacizny z całego komitatu szepeskiego do powiatu tutejszego, w szczególności poleciło żandarmeryi baczną w tym kierunku zwracać uwagę na targach w Muszynie, Piwnicznej i Starym Sączu.

Jeszcze w połowie lipca b. r. w gminie Krasne potockie, tutejszego powiatu, wydaliła się z domu 18-letnia Bronisława Gondkówna i od tego czasu wszelki ślad o niej zaginął. Obecnie władze zarządziły energiczne poszukiwania, gdyż zachodzi obawa, że Gondkówna albo uprowadzoną została przez handlarzy żywym towarem, albo zamordowaną.

Cholera. Stryjski korespondent „Gaz. wiecz." zapewnia, że zaszły nowe wypadki w Tuchli, we wsi Smorzu i w dwóch innych wsiach obok Skolego, nadto, że w sądzie pow. stryjskim nie mogła się odbyć 10 b. m. jedna z wyznaczonych rozpraw, gdyż strony pochodzące ze wsi, objętej cholerą, zostały w obawie zawleczenia choroby, przytrzymane przez żandarmeryę.

Wilki zaczynają się pokazywać w okolicach górskich. W pobliżu Jaremcza strażnik lasowy Lis w lesie nad potokiem Zonki, wybrawszy się na podpatrzenie rykowiska jeleni, spotkał wilka, którego położył trupem. Wilk ten grasował po połoninach, porywał owce, a nawet wdzierał się do wnętrza chat wiejskich.

O innym wypadku donoszą z Ludwikówki w pow. doliniańskim: Zacięta walka pasterzy z wilczycą toczyła się na górze Gurgulat (1437 m.) Od kilku dni niepokoił mieszkańców niedźwiedź, który co noc urządzał wycieczki raz do tej, drugi raz do owej trzody, mordując co się dało. Gdy niedźwiedź zabił już 6 sztuk bydła, pastuch, widząc sam siebie w niebezpieczeństwie, zaalarmował gospodarzy, którzy mu wysłali 2 ludzi do pomocy. W piątek rano zamiast niedźwiedzia ukazała się wilczyca, którą pasterze kilkakrotnie od trzody odpędzili. Wilczyca, będąc bardzo głodna, rzuciła się na ludzi i pomiędzy pasterzami a bestyą rozegrała się straszna walka. Ostatecznie wilczycę ubito kijami, a bohaterami tej walki są gospodarze: Wacław Stockbauer i Ignacy Fichtel. Następnie urządzono obławę z nagonką na niedźwiedzia, który jednak z powodu górzystego terenu zdołał umknąć. Tego roku ukazują się wilki w znacznej liczbie.

Ze świata.

Pomnik Kopernika w Olsztynie. Rada miejska w Olsztynie w Warmii uchwaliła pokryć z funduszów miejskich koszta wystawienia pomnika Mikołaja Kopernika, który stanie przed zamkiem. Dotychczas zebrano na ten cel około 25.000 marek, w tem 15.000 marek, otrzymanych od cesarza Wilhelma II. Pisma nacyonalistyczne niemieckie domagają się, aby napis brzmiał: „Nicolaus Koppernikus. Na znak pochodzenia z niemieckiej rodziny Koppernig".

Manewry w południowych Czechach. Tegoroczne wielkie manewry odbędą się, jak wiadomo, w południowych Czechach na przestrzeni między Budziejowicami a Pardubicami. Komenda armii południowej mieścić się będzie w Budziejowicach, północnej w Pardubicach. Następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand i szef sztabu generalnego bar. Conrad-Hötzendorf, zajmą kwatery na zamku w Chotowinie na północ od miasta Taboru, leżącego prawie w środku terenu operacyjnego. W manewrach tegorocznych, rozpoczynających się 14 b. m., weźmie udział 20 wojskowych attachés obcych państw. Przeznaczono dla nich na kwatery miejscowość Draszyce na północ od Taboru. Jak donoszą pisma wiedeńskie, w tych manewrach użyte będą wszystkie najnowsze środki pomocnicze do służby wywiadowczej, jak najnowsze telefony polowe, aeroplany i t. d., nadto liczne automobile, przeznaczone do służby polowej. Ogółem weźmie udział w tegorocznych manewrach 80.000 ludzi. Do Taboru przybywają codziennie liczne pociągi z wojskiem i bagażami. Miasto wygląda jak obóz.

Cesarz Wilhelm na Śląsku. Dnia 14 b. m. przybędzie na Śląsk w odwiedziny do hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie cesarz Wilhelm i zamieszka na zamku Solza. Cesarz weźmie udział w polowaniu na bażanty w Stonawie i zwiedzi okolice Karwiny i Frysztatu. Dnia 16 b. m. odjedzie z Karwiny do Hradca pod Opawą w odwiedziny do ambasadora księcia Lichnowskiego.

Szczęśliwe miasta. *W Niemczech jest kilka miast wolnych zupełnie od podatków gminnych.* Są to miasta: Klingenberg nad Menem, Usedom i Sulmierzyce na Śląsku, Mikszadt w Poznańskiem i Niedenstein obok Kassel. Miasta te są właścicielami wielkich kopalń oraz innych przedsiębiorstw przemysłowych, które przynoszą bardzo wielkie dochody, tak, że ściąganie podatków gminnych okazało się zbyteczne, z czego mieszkańcy są niezwykle zadowoleni. W Austryi takich miast nie ma.

Statystyka lekarzy w Europie. Podług najnowszych danych statystycznych w 17 państwach europejskich znajduje się 160 880 lekarzy. Pierwsze miejsce w tej statystyce zajmuje Anglia z 28.900 lekarzami. Następnie idą: Niemcy — 22.500 lekarzy, Rosya — 21.400, Francya — 19.800, Włochy — 18.240, Hiszpania — 13.700. Austro-Węgry znajdują się dopiero na siódmem miejscu, mając „tylko" 12.400 lekarzy. W pozostałych państwach Europy liczby praktykujących lekarzy są już w stosunku do tych cyfr małe.

Podróż prezydenta Poincarego po Francyi. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej p. Raymund Poincare odbywa obecnie podróż inspekcyjną po Francyi, z wielkim orszakiem urzędników cywilnych i wojskowych. Do podróży użyto 40 automobilów. Prezydent zwiedza wszystkie większe i mniejsze miejscowości w poszczególnych departamentach, a publiczność wita go wszędzie z entuzyazmem. Prezydent Poincare zyskał w krótkim czasie olbrzymią sympatyę u ludności francuskiej. W każdem mieście witają go burmistrz z radą miejską, oraz organizacye patryotyczne. Prezydent zwiedza następnie rządowe gmachy, szkoły, szpitale i t. d. Wieczorem odbywa się zwykle w ratuszu bankiet, na który przybywają wszystkie miejscowe osobistości. Podczas uczty zabiera zawsze głos p. Poincare. Przemówienia jego są wszystkie żywo oklaskiwane; wiadomo bowiem, że prezydent francuski jest znakomitym mówcą. Wraz z nim jedzie kilku generałów, oraz kilkunastu wyższych urzędników. Żona prezydenta wymówiła się początkowo od tej podróży, bojąc się niewygód po drodze, dopiero na telegraficzną prośbę swego męża zdecydowała się przyłączyć do podróży i przyjechała do niego w towarzystwie ministra rolnictwa. Kilka fabryk automobilów w Paryżu dostarczyło prezydentowi na czas podróży kilkanaście wspaniałych wozów, których p. Poincare kolejno używa.

Kongres propagandy języka francuskiego został wczoraj otwarty w Gandawie w Belgii staraniem francusko-belgijskiej ligi popierania francuskiej kultury. W otwarciu wzięli udział między innemi: zastępca ministeryum oświaty we Francyi, senatorowie i profesorowie francuscy, i delegaci ministerstw belgijskich. W zagajeniu podniósł prof. Willmonte z Liege, iż zadaniem kongresu wogóle będzie obmyślenie metod i środków, jak szerzyć znajomość francuskiej kultury w Belgii.

Córka ministra służącą. Po raz pierwszy prawdopodobnie się to zdarza, iż córka czynnego ministra przyjmuje posadę.. służącej. Jest to panna Gerda Pedersen, córka obecnego ministra rolnictwa w Danii; przyjęła ona posadę służącej w pewnym zamożnym domu w Londynie, jest jak donoszą pisma angielskie, z posady tej bardzo zadowoloną i cieszy się, że może sama na siebie pracować. Jedno ilustrowane pismo angielskie zamieściło portret panny Pedersen i zaopatrzyło go lakoniczną uwagą: „Wyobraźcie sobie, że córka Asquitha jest służącą".

Śmierć burmistrza Nowego Jorku. Donieśliśmy wczoraj o śmierci burmistrza Nowego Jorku Wiliama Gaynora, który umarł nagle na udar serca na okręcie podczas wycieczki. Gaynor był z zawodu prawnikiem; urodził się w Oneda (stary Nowy Jork) w roku 1851. Po ukończeniu studyów prawniczych poświęcił się adwokaturze i w kilku sensacyjnych procesach zdobył sławę doskonałego obrońcy. W roku 1909 wybrano go burmistrzem Nowego Jorku. Gaynor zwalczał z niesłychaną odwagą znaną organizacyę nowojorską „Tammany-Hall", demoralizującą życie publiczne w Ameryce. Należał do stronnictwa demokratycznego i był gorącym zwolennikiem obecnego prezydenta amerykańskiego Wilsona. Przed paru laty na Gaynora wykonano zamach.

Morderstwo w Nowym Jorku. Przed paru dniami dokonano w Nowym Jorku ohydnego morderstwa, zajmującego obecnie opinię całego miasta Szczegóły tej niezwykłej zbrodni są następujące: Przed kilku dniami znikła z domu rodzicielskiego córka bogatego tamtejszego obywatela, Piotra Sternemanna. Mimo poszukiwań policyi i rodziców, miejsca pobytu zbiegłej dziewczyny nie odkryto. Onegdaj zgłosił się do mieszkania Sternemannów jakiś elegancko ubrany mężczyzna i oddał żonie Sternemanna, która wówczas była sama w domu, duży pakiet. Można sobie wyobrazić rozpacz matki, kiedy odebrawszy pakiet, otworzyła go i znalazła tam... głowę swej córki. Lekarze sądowi stwierdzili, że głowa była odcięta od tułowia umiejętnie i wyrazili przypuszczenie, że zbrodniarzem musiał być lekarz. Rodzice zamordowanej dziewczyny twierdzą, że jest to prawdopodobnie zemsta jednego z konkurentów ich córki, natomiast policya przypuszcza, iż w Nowym Jorku pojawił się nowy „Kuba Rozpruwacz".

Datki na T. S. L. Od 1 do 9 września nadesłano do Zarządu Głównego T. S. L. następujące datki:

Zamiast życzeń ślubnych dla p. Cieleckiego nadesłali: J. Wąsowicz w Wierzbowie 1 K, Zygmunt Morwitz we Lwowie 2 K, dr. Adolf Schüssel w Brzeżanach 2 K, Bodnar Seweryn w Rohatynie 2 K, Michał Paszyński w Przemyślu 1 K, dr. Włodzimierz Błażowski w Przemyślu 1 K, Jański Stanisław w Bołszowcach 1 K, Antmannowa Anna w Rzeszowie 2 K, Słuszkiewicz Franciszek w Bochni 1 K, Urzędowscy Stanisławowie w Brzeżanach 1 K, Słuszkiewicz Michał w Sanoku 1 K, Michał Wąsowicz we Lwowie 1 K 06 h, Michał Wysocki w Przemyślu 1 K, Juzwa Stefan w Tarnopolu 1 K, Brokl Bolesław w Brzeżanach 1 K, Karwowski Władysław w Brzeżanach 1 K, Krzywda Zygmunt w Przemyślu 2 K, dr. Maryan Nowotny w Przemyślu 3 K, Scherpowie w Ottynii 1 K, Emilia i Stanisław Serafinowiczowie w Stanisławowie 1 K, Fiebertowie Ludwikowie we Lwowie 2 K, Karol Stanowski w Winnikach 2 K, Pilchowie Michałowie w Przemyślu 1 K, Koeller Klemens w Przemyślu 1 K, K. Bogucki w Przemyślu 1 K, Hamala Bolesław w Przemyślu 1 K, Kamieński Ludwik w Przemyślu 1 K, Małaczyński Aleksander we Lwowie 1 K.

Zamiast życzeń ślubnych dla p. Benischa nadesłali: Karliczkówna Karolina w Jaśle 1 K, Pollakówna Zofia w Nowym Sączu 1 K, ks. Franciszek Słowiński w Żeleźnikowej 4 K, Mazur Władysław w Starym Sączu 1 K, razem 44 K 06 h. Poprzednio ogłoszono 421 K 03 h, razem 465 K 09 h.

Tytułem darów i subwencyj nadesłali: Kupiec Józef w Morawskiej Ostrawie 20 K, jako część dochodu z wieczorku, Feliks Dawid w Krakowie 2 K, złożone w kancelaryi rejenta Lipowskiego, Powiatowa Kasa Oszczędności w Tarnobrzegu 100 K. Grono profesorów II gimnazyum w Nowym Sączu 16 K 40 h, Orł. i Sr. w Zakopanem 2 K 10 h, wygrane w karty przy Morskiem Oku, Gerstman w Drohobyczu 2 K, Wydział Rady Powiatowej 100 K, na szkoły kresowe, Koło T. S. L. w Brzostku 60 K, na szkołę w Morawskiej Ostrawie — razem 302 K 50 h. Poprzednio ogłoszono 5.798 K 54 h — razem 6.099 K 04 h.

Na pokrycie deficytu nadesłał Sołtys Tadeusz we Lwowie 3 K.

Poprzednio ogłoszono 47.179 K 34 h. — razem 47.182 K 34 h.

Ślub. Dnia 9 b. m. odbył się ślub w kościele parafialnym w Zakopanem p. Elizy Landau, córki adwokata w Nowym Targu dr Michała Landaua i Franciszki z Sommerów, z panem Ludwikiem Malkowskim, kandydatem notaryalnym.

Wyjątkowa nędza. 80-letnia niewidoma staruszka, pozbawiona zupełnie środków do życia, odwołuje się do miłosierdzia publiczności. Datki można składać w adm. „N. Reformy" lub posyłać bezpośrednio pod adresem: Orłowa, ul. Łobzowska 53.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zatwierdziła Andrzeja Serafina w Stanisławowie w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł profesora; zamianowała prowizorycznych inspektorów szkolnych okręgowych Bolesława Kaczorowskiego w Sanoku i Andrzeja Polka w Nisku, stałymi inspektorami okręgowymi w IX klasie rangi; zamianowała Jerzego Gachę i Romana Herasymowicza zastępcami nauczycieli szkoły ćwiczeń w semin. naucz. męskiem, pierwszego w Zaleszczykach, drugiego w Tarnopolu.

Rada szkolna krajowa zamianowała Maryę Baudównę dyrektorką, Maryę Majewiczównę, Wincencyę Richling i Joannę Herzównę nauczycielkami 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej, połączonej z 4 klasową szkołą pospolitą im. Długosza w Krakowie: Helenę Ślązkową i Adolfinę Nowakównę naucz. 5 kl. szk. w Sanoku; M. Dienerównę dyrektorką 5 kl. szk. w Stanisławowie; M. Aleksandrowiczową dyr. szk. w. we Lwowie; J. Aseńkę n. szk. w. we Lwowie; ks. Koimana n. rel. w szk. w. w Tarnopolu; Z. Janigę n. 3 kl. szk. m. w Sanoku, A. Jachymiaka n. 5 kl. szk. w N. Targu.

Z kalendarza. W sobotę 13 września: Filipa męcz. i Amata b.; w niedzielę 14 września: Podw. Krzyża św.; w poniedziałek 15 września: Nikomed. m. i Albina b.

Wschód słońca dnia 13 września o godzinie 5 m. 14; zachód o godzinie 5 min. 57; długość dnia godzin 12 m. 43.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 12 września termometr doszedł od + 6·0 do + 16·8 Cels.; barometr wahał się.

Dnia 13 września o godzinie 7 rano stan barometru 742·6 mm., termometru + 5·4 C.; wiatr północno-północno-wschodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.) Temperatura powietrza o godz. 7 rano w cieniu 8° Cels. Wiatru nie ma. Niebo czyste.

Prognoza: Pogoda.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Pierwsza sztuka Fanny".
W niedzielę po poł.: „Leci liście z drzewa..."; wieczór: „Pierwsza sztuka Fanny".
W poniedziałek: „Chatka w lesie".
We wtorek: „Pierwsza sztuka Fanny".
We środę: „Niu".
We czwartek: „Pierwsza sztuka Fanny".
W piątek: „Taniec czynowników".
W sobotę: „Bajka o wilku".
W niedzielę: „Tajemniczy Džems".
W poniedziałek: „Bajka o wilku".

Repertoar Teatru Turskiego.

Strzyżów 13 września: „Wojna z Babami".
Rzeszów 14 września: „Konkury Antka".
Sanok 15 września: „Wojna z Babami".
16 września: „Konkury Antka".

Kronika lwowska.

Lwów, 13 września.

Stan zdrowia prof. Maleckiego poprawił się wczoraj nieco. Chory jest przytomny. Lekarze orzekli, że mimo zapalenia płuc, bezpośredniego niebezpieczeństwa niema. Jedynie serce z powodu podeszłego wieku pacyenta jest bardzo osłabione.

Podróż ministra kolei br. Forstera do Lwowa, do wschodniej Galicyi i na Bukowinę została odłożoną na czas późniejszy. Przyczyną zmiany terminu jest opóźnienie wykończenia nowego budynku dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, którego poświęcenie ma się odbyć przy udziale p. ministra. Jeżeli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody można się spodziewać przyjazdu ministra do Lwowa w końcu października.

Rozstrzygnięcie XIV konkursu architektonicznego. Dnia 11 b. m. został rozstrzygnięty konkurs na ratusz w Drohobyczu. Z nadesłanych 47 prac nie przyznano pierwszej nagrody żadnemu projektowi. Sąd konkursowy rozdzielił pierwszą nagrodę na jednę II i jednę III. Nagrodę II przyznano pracom nr 35 i 2. Nagrodę III pracom nr 40 i 8. Autorem pracy nr. 35 jest p. Antoni Budkowski z Kobierzyna, nr. 2 p. Ferdynand Liebling z Krakowa, nr. 40 pp. Tadeusz Stryjeński i Franciszek Mączyński z Krakowa, nr. 8 p. Stanisław Filipkiewicz ze Lwowa. Wystawa wszystkich prac konkursowych w auli politechniki otwarta będzie od 14 b. m. od godz. 10 do 5 po południu.

Za rabunkowy napad, dokonany we czwartek na Józefę Weissteinównę, właścicielkę owocarni przy ul. Piekarskiej l. 3, we Lwowie aresztowano wczoraj 16-letniego Dułyka. Dzienniki zwracają uwagę na niebezpieczeństwo, jakie stale w ulicy Piekarskiej grozi przechodniom i mieszkańcom, z powodu braku posterunków policyjnych i włóczenia się w tem miejscu przez całą noc całej masy podejrzanych indywiduów.

Repertuar teatru lwowskiego.

W niedzielę po poł.: „Taniec czynowników"; wieczór „Zuchwalec".
W poniedziałek: „Zuzia".

Dział ekonomiczny.

• **Zwinięcie ekspozytury Biura Patronatu Spółek rolniczych.** Wydział krajowy postanowił zwinąć krakowską ekspozyturę krajowego Biura Patronatu Spółek rolniczych, a całą dotychczasową administracyę rejonową przenieść do Biura Patronatu we Lwowie z dniem 1 października br. Zarząd biura wzywa spółki, aby wszelkie korespondencye wysyłały już od dnia 27 września b. r. pod adresem Biura Patronatu do Lwowa.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności Kraków, 12 września.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 20·90 do 23·50; żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 16·— do 19·40; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 14·50 do 16·30; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 16·80 do 17·80; proso od —·— do —·—; kukurudza od 19·40 do 20·90; tatarka od 20·40 do 20·70; groch 25·— do 35·— fasola od 24·50 do 51·—; soczewica od 46·— do 50·— wyka od —·— do —·—; siano zwyczajne od 7·20 do 8·80; koniczyna pastewna od 8·— do 8·60; słoma od 5·20 do 5·60; rzepak zimowy 29·50 do 31·50; kminek krajowy od 64·— do 70·—; kminek holenderski od 76·— 78·—; koniczyna nasienna czerwona od 0—·— do 0—·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta 0—·— do 0—·—; ziemniaki od 5·60 do 6·—; jaja za kopę 3·80 do 4·60; masło za 1 kilogram 2·60 do 3·—; ser za 1 kilogram 0·60 do —·70; mleko zbierane za 1 litr —·10 do —·12; mleko niezbierane od —·20 do —·22.

Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 12 września.

Tendencya ogólna: słaba, zaofiarowanie dostateczne, chęć kupna: słabsza, obroty: małe.

Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą (75/78) kg. od K 10·45 do 10·90; węgierską nową (76/79) od 11·45 do 11·75; żyto dworskie (68/72 kg.) od 8·— do 8·60; żyto węg. nowe 0·— do 0·—; jęczmień 7·25 do 8·15; jęczmień do siewu od 0·— do 0·—; jęczmień na krupy od 0·— do 0·—; owies 7·75 do 8·50; owies na paszę dworski od 0·— do 0·—; owies targowy 0·— do —·—; kukurudzę ros. starą rosyjską 0·— do 0·—; kukurudzę rosyjską nową 9·70 do 10·45; groch Victoria 14·50 do do 17·50; groch zwykły od 12·50 do 13·75; groch pastewny od 9·50 do 11·75; groch do siewu 11·75 do 12·75; wyka od 12·— do 13·—; łubin żółty od 10·— do 12·— łubin niebieski 9·— do 11·—.

Wszystko za 50 klg. loco Kraków bez opłaty spożywczej.

Franciszek Hovorka.

(Z powodu 35-lecia pracy literackiej).

W mieście naszem gości w przejeździe do swej czeskiej ojczyzny, jeden z najszczerszych naszych pobratymców, serdeczny druh naszego narodu, Czech, redaktor Franciszek Hovorka. W roku bieżącym mija właśnie lat 35 od chwili, gdy Franciszek Hovorka rozpoczął swój zawód publicystyczny i literacki. Data ta jest zarówno datą początku

skutecznej pracy społeczno-politycznej naszego przyjaciela na polu utrwalenia braterstwa i przyjaźni czesko-polskiej. Początki dziennikarskiej i literackiej pracy jego wiążą się najściślej ze sprawą utrwalenia stosunków czesko-polskich, zapisując datę 35-lecia wydatnej i owocnej pracy red. Hovorki na tem polu.

Gorliwa, skuteczna i zabiegliwa działalność p. Hovorki spotkała się z gorącem uznaniem polskiego społeczeństwa, które umiało ocenić gorące oddanie się p. Hovorki sprawie polskiej. Pospołu z nieodżałowanej pamięci Edwardem Jelínkiem i Emanuelem Tonnerem. Zdobył zaszczytne imię i zapisał się trwale w sercu Polaków. Zna on Polskę tak dobrze, jak swoją ojczyznę, przebiegł ją z krańca w kraniec, gościł kolejno w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Warszawie, Wilnie, Kijowie, trud życia i pióro publicystyczne poświęcając sprawom i rzeczom polskim. Z całą publicystyką i literaturą polską utrzymywał najściślejsze i najserdeczniejsze stosunki, zaliczając największe nasze chwały do grona osobistych swych przyjaciół. Każdy z rodaków naszych, przybywających do Pragi, znajdował w osobie Franciszka Hovorki najżyczliwszego opiekuna i gospodarza — on urządzał wszystkie zjazdy i uroczystości czesko-polskie, był ich duszą, inicyatorem i tym, który cały trud działa dźwigał niestrudzenie na swych barkach.

W sferze politycznej gorący nasz zwolennik nie zadrażnił nigdy naszych uczuć narodowych solidaryzując się z naszemi uczuciami, dzieląc nasz ból i nasze oburzenia, uznając zawsze słuszność naszych przy każdej sposobności w obronę.

Łatwo zrozumieć, że w ojczyźnie swej gdzie różne zapatrywania i prądy się ścierały, nieraz za swe poglądy przyszło mu narażać się na ciężkie walki i upokorzenia, na ostre wyrzuty i napaści. Znosił je w pogodzie nie ustępując nigdy przeciwnikom w obronie swego przekonania.

A oto kilka dat z pracowitego żywota naszego jubilata.

Franciszek Hovorka urodził się w roku 1857 w Brzeźnicy pod Piskiem. Po ukończeniu studyów gimnazyalnych w Klatowach, a uniwersyteckich na wydziale prawnym w Pradze, poświęcił się literaturze i publicystyce. Już w 21 roku życia wydawał w Pradze miesięcznik „Ruch", następnie „Divadelnie listy", w których spółpracownikami jego były najwybitniejsze później osobistości świata literackiego czeskiego. W r. 1878 przełożył na język czeski „Balladynę" Słowackiego, która była grana w teatrze narodowym czeskim z ogromnem powodzeniem. To zachęciło go do dalszych przekładów z literatury polskiej, z których wymienić należy przekład „Dziwadeł" Kraszewskiego, „Artykułu 264" i „Spudłowali" Zalewskiego, sztuk Michała Bałuckiego, „Mazepy" i „Horsztyńskiego" Słowackiego, „Pozytywnych" Narzymskiego i t. d. W „Daliborze" pisał o dziejach opery w Polsce, w „Kwietach" dał monografię o Kraszewskim, która później wyszła osobno w języku polskim i czeskim, monografię o „Fr. Palackym" w języku polskim i czeskim itd. Ostatnią znamienną pracą jego z dziedziny stosunków polsko-czeskich jest broszura „Głos Fr. L. Hovorki o stosunkach polsko-czeskich". (Odbitka ze „Świata Słowiańskiego".)

Przez długie lata był Fr. Hovorka korespondentem dziennika „Hlas Naroda" w Wiedniu i Berlinie, następnie jednym z redaktorów tego pisma aż do jego zamknięcia. W tem piśmie i na tym publicystycznym posterunku pióro jego oddało nieocenione usługi sprawie zbliżenia czesko-polskiego, które — jak twierdzi jubilat — stanowi jedną z największych radości jego życia.

Historyę tych prac i zabiegów zapisały kroniki współczesne, ich całość stanowi cenny przyczynek do historyi polityki obu narodów.

Jedną z ważniejszych kart działalności Hovorki wypełniają podróże po ziemiach słowiańskich. Zna on nie tylko Polskę, ale Chorwacyę, Bułgaryę, Bośnię, Dalmacyę, Serbię, ziemie Słoweńców i Słowaków, wszędzie znany i ceniony za swe szczere oddanie się sprawie wzajemności i pobratymstwa słowiańskiego. W podróżach tych zebrał Hovorka bogate muzeum pamiątek i zabytków słowiańskich, które stanowią żywy pomnik tych zabiegów i są cenną pamiątką i zobrazowaniem ruchliwej działalności jubilata.

W pełni sił żywotnych energii i niesłabnącego zapału dla umiłowanej sprawy Franciszek Hovorka obchodzi jubileusz swej pracy literackiej. Godzi się w dniu tym, który grono polskich przyjaciół jego obrało na uczczenie tej pracy, przypomnieć jej zarysy i złożyć mu na trud życia wyraz gorącej podzięki i serdeczne życzenia od polskiego ogółu.
P.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Antonina Domańska:** Trzaska i zbroja. Opowieść z czasów Kazimierza Wielkiego. Lwów. Nakładem „Macierzy polskiej".

W rzędzie autorek piszących dla młodego pokolenia zajęła p. Antonina Domańska oddawna wybitne i popularne imię, zdobyte całym szeregiem wdzięcznych utworów powieściowych, osnutych przeważnie na dziejach narodowych, tradycyach obyczajowych, legendach i podaniach umiłowanych przez autorkę całą duszą. Z wytworną formą słowa łączy p. Domańska dar ujmowania tematów z przeszłości narodowej w zajmujące opowieści, gdzie wrodzony dar narracyjny otwiera jej talentowi wdzięczne pole do roztoczenia bogatego zasobu wiedzy, podanego zręcznie bez balastu dydaktyki i moralizatorstwa.

Te zalety pióra p. Domańskiej widnieją w pełni w najnowszym jej utworze „Trzaska i Zbroja", roztaczającym barwny obraz z czasów Kazimierza Wielkiego, osnuty na zatargu dwóch rodzin włościańskich Trzasków i Zbrojów, zakończonym interwencyą królewską. Historya kochanki królewskiej, pięknej Rokiczany, która wyrządza krzywdę włościaninowi Zbroji i za to z rozkazu króla chłopków opuścić musi kraj, tworzy wątek opowiadania, snującego się barwną nicią i wskrzeszającego w idealnych rysach pamięć szlachetnego króla. Powiastka zaleca się ze wszech miar dla czytelń ludowych i stanowi jedną z cenniejszych książeczek, jakie znalazły miejsce w szegu wydawnictw „Macierzy polskiej".

— **Nowa sztuka Rittnera.** Z Wiednia telefonują:

W Residenzbuehne wystawiono wczoraj z wielkiem powodzeniem nową sztukę Rittnera p. t.: „Człowiek w budce suflera". — Krytyka tutejsza z ogromnem uznaniem podnosi literacką wartość nowej sztuki Rittnera, którego publiczność witała wczoraj z takim aplauzem, że Rittner kilkakrotnie musiał ze sceny dziękować.

— **Nowe książki.**
Antoni Barowicz: „Marcin Lelewel Borolowski". Rzeszów 1913. Nakładem Związku stowarzyszeń przemysłowych. Str. 105.

Wylewy.

(Telegr. „N. Reformy" z dnia 13 września.)

Lwów. Po 24-godzinnej ulewie nastąpiła wczoraj czwarta z rzędu **największa w tym roku katastrofa wylewu Złotej Lipy.** Reszta plonów mieszkańców Pomorzan i okolicy zupełnie zniszczona. Setki morgów łąk należących do Pomorzan i gmin sąsiednich stoi pod wodą i tworzą jedno olbrzymie jezioro. Nędza okropna.

Lwów. Pod Dynowem wylał San i rzeki okoliczne **po raz siódmy** w tym roku. Szkoda ogromna.

Przemyśl. Woda w Sanie podniosła się do 4 m. 40 cm., ponad zwykły poziom. Obawiają się **szóstej** w tym roku powodzi w Przemyślu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 13 września.

„Reichspost" przeciw Stapińskiemu.

Wiedeń. „Reichspost" zamieszcza dzisiaj gwałtowny artykuł p. t. „Pol tyka i moralność" pełen inwektyw przeciw Stapińskiemu. Artykuł ten zarzuca Stapińskiemu, że razem z Bobrzyńskim prowadził od szeregu lat celową walkę przeciw katolicyzmowi (?)

Rozbicie stronnictw czeskich.

Praga. Dzienniki czeskie omawiają wczorajsze obrady czeskich posłów i wyrażają ubolewanie z powodu zupełnego rozbicia stronnictw czeskich. Zjazd osiągnął cel wprost przeciwny, aniżeli się spodziewano. Zajścia wczorajsze spowodowały także rozłam wewnątrz partyi agrarnej. Podczas gdy pos. Udrzal występuje przeciw radykałom, większość partyi radykalnej, stojąca pod wpływem byłego ministra Praszka, skłania się ku radykalizmowi. Dzienniki radykalne wyrażają ubolewanie, gdyż uchwalona wczoraj rezolucya wypadła za łagodnie i wzywają do najostrzejszej walki w parlamencie przeciw rządowi, wyrażając życzenie, że w walce tej znajdą poparcie Rusinów, a to celem udaremnienia wszystkich prac w parlamencie. Zarówno czeskie, jak i niemieckie dzienniki są przekonane, że wobec takiej sytuacyi, zapowiedziane nowe rokowania ugodowe są wykluczone.

Dzienniki niemieckie sądzą, że wczorajsze zajścia spowodowały znaczne zaostrzenie sytuacyi. Gdyby przyszło do nowych wyborów, to agitacya wyborcza w obozie czeskim przybrałaby bardzo namiętny charakter.

„Nar. Politika" zarzuca stronnictwom czeskim, że w chwili, gdy idzie o walkę przeciw rządowi, skompromitowały sprawę czeską wobec rządu i parlamentu przez wyraźnie objawioną niezgodę i rozbicie.

Cesarz Wilhelm w Konopiszt.

Berlin. Cesarz Wilhelm przybędzie z końcem października do Konopiszt z wizytą do następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Wielkie manewry.

Budziejowice. Przybyli tu już wszyscy komendanci armii z okazyi rozpoczynających się jutro wielkich manewrów w południowych Czechach. Już dzisiaj odbędą się pierwsze potyczki i rekonensanse. W manewrach weźmie udział także wielu lotników, którzy przybyli tu już ze swoimi aeroplanami.

Pokój turecko-bułgarski.

Frankfurt. „Frankf. Ztg." donosi z Konstantynopola: Oczekują tu we wtorek podpisania pokoju między Turcyą a Bułgaryą, chociaż jest jeszcze wiele kwestyj spornych. Na ostatniem posiedzeniu konferencyi przyszło do bardzo ostrej scysyi między generałem Sawowem, a delegatami tureckimi. Obecność Enver beja w Konstantynopolu znacznie utrudnia rokowania pokojowe, albowiem Enver bej stara się nakłonić sułtana i wielkiego wezyra do okupacyi wojskowej trójkąta: Xanti, Dedeagacz i Gimildzina.

Konstantynopol. Kilku ambasadorów doradzało Porcie prywatnie, aby nie stawiała przesadnych żądań podczas rokowań z Bułgaryą. Jak słychać, tureccy delegaci zgodzili się na pozostawienie Mustafa Paszy Bułgaryi. Granica ma iść od tego miasta do Adryanopola, a następnie prowadzić do morza Czarnego, prawdopodobnie do miejscowości Jeniade. Turcy żądają jeszcze zawsze Dimotiki i Ortakoej. Co się tyczy Tracyi zachodniej, Porta radzi Bułgaryi, aby pospieszyła się z zawarciem pokoju, gdyż inaczej ruch niezawisłości wśród ludności będzie wzrastał.

Nowa partya serbska.

Belgrad. Utworzyła się tu nowa partya konserwatywna, która przyjęła za swój program zbliżenie między Austryą a Serbią.

Cholera.

Wiedeń. Bułgar Beketow, który przybył tu z Bułgaryi, zachorował na cholerę. Przewieziono go do szpitala epidemicznego.

Instruktorzy niemieccy w Chinach.

Pekin. Z kół informowanych donoszą, że przyszło już do umowy z Niemcami, według której Niemcy przyszlą 200 oficerów i kilku generałów do Chin. Ekspedycya będzie kosztowało 4 miliony marek, z czego płaci firma Kruppa jeden milion.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 13 września.

Posiedzenie krajowej komisyi ratunkowej dla klęsk elementarnych odbędzie się we Lwowie w poniedziałek po południu pod przewodnictwem namiestnika Korytowskiego.

Obywatelstwo honorowe ministra Długosza. Gorlicka Rada miejska dnia 11 września b. r. nadała jednomyślną uchwałą ministrowi dla Galicyi, Władysławowi Długoszowi, w uznaniu jego starań i zasług, położonych dla kraju, a zwłaszcza dla dobra i rozwoju miasta Gorlic i powiatu gorlickiego, obywatelstwo honorowe.

Odroczenie zjazdu towarzystw śpiewackich. Ze Lwowa telefonują: Wskutek pisma krakowskich towarzystw śpiewackich o odroczenie zjazdu towarzystw śpiewackich ziem polskich, dla uczczenia 50-lecia powstania, a to skutkiem przypadającej w tym samym dniu w Krakowie uroczystości ku czci ks. Poniatowskiego uchwaliła sekcya zjazdowa komitetu obchodu powstania odroczyć zjazd towarzystw śpiewackich z 18 października na 8, 9 i 10 listopada.

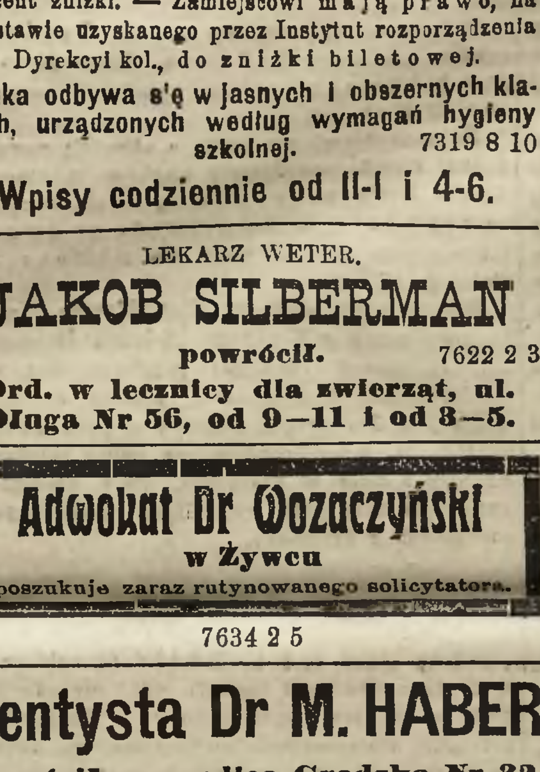
Samobójstwo. Ze Lwowa telefonują: Dzisiaj rano zastrzelił się tu podurzędnik pocztowy, Stefan Lech, liczący lat 37.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).





Cennik Izby handl. i przemysłowej
w Krakowie

z dnia 13 września 1913, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·25 żądają 95·76 20-to frankówki w złocie 19·13 19·18. Dolary amerykańskie 494·— 487·—

II. Listy zastawne: 5-pro. Listy zast. prem. Banku hipot. —·— —·—, $4^1/_2$-pro. Listy zast. Banku hip. 90·— 91·—. 4-pro. Listy zast. Banku hip. 82 — 83·—. $4^1/_2$-pr Listy zastawne Banku krajowego 91·75 92·75. 4-pro. Listy zast. Banku kraj. 82·75 83·75. 4-pro. Listy zast. gal Tow. kred. ziem. nieok. 96·20 97·20. 4-pro. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 91·— 92·—. 4-pro. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie 81·60 82.60, $4^1/_2$ proc. listy zast. gal. Tow. kredyt. ziems. 52-letnie 92·50 93·50. $4^1/_2$-pro. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. 88·— 89·—.

III. Obligacye i pożyczki: 4-pro. Galic. obligacye propinacyjne 97·50 98·50 4-pro. Pożyczka kraj. z 1893 r. 82·75 83·75. 4-pro. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 81·25 82·25. 4-pro. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 79.75 80·75. $4^1/_2$-pro. Obligacye komunalne Banku kraj. 90·— 91·—. 4-pro. Obligacye kolejowe 81·— 82·—.

IV. Akcye: Banku hipot. we Lwowie 625·— 635·—. Galic. dla handlu i przem. w Krakowie 400·— 405·— Akcye kolei Lwów—Czerniowce—Jassy 503·— 509·—.

V. Publiczne zapisy długu: $4^2/_{10}$-pro. wspólna renta pap. 85·50 86·— $4^2/_{10}$-pro. wspólna renta srebrna 85·50 86·—. 4-pro. renta koronowa austr. 81·75 82·25. 4-procenta koronowa węgierska 81·25 81·75. 4-pro. renta austryacka w złocie 10[illegible]·50 107·[illegible]. 4-pro. renta węgierska w złocie 101·75 102·25.

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 13 września. (Giełda południowa).

Marki 118·10 Renta majowa 81·70. Renta koronowa węgierska 81·35. Akcye austr. zakł. kred. 629·25. Akcye węg. zakł. kred. 826·—. Akcye Anglobanku 840·75. Akcye Unionbanku 599·75. Akcye Bankvereinu 521·25. Akcye Landerbanku 525·50. Akcye kolei państwowych 708·75. Lombardy 131·—. Akcye fabryki broni 1109·50. Akcye tytoniowe 363·50. Alpiny 914·50. Rima-Muranyi 702·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 3201. Losy tureckie 234·—. Ruble 254·50. Skoda 821·50. $4^1/_2$ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: utrzymane.

Berlin, 13 września. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 200·—. Tow. dyskontowe 185·25.

Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 13 września. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 10·92 do 10·93; pszenica na kwiecień 11·63 do 11·64; żyto na październik 8·17 do 8·18; żyto na kwiecień 8·77 do 8·78; owies na październik od 7·53 do 7·54; owies na kwiecień 7·83 do 7·84; kukurudza na sierpień 8·18 do 8·19; kukurudza na maj 7·19 do 7·20; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: utrzymane; piękna.

Przez CERESIT wilgotne **piwnice i mieszkania** stają się zupełnie suchemi.

Austr. Tow. Ceresit z o. p., Wiedeń, XIX/2, Eisenbahnstrasse Nr 61. Telefon D 252.

3569 21 52

Ia polecenia. Prospekt Nr 34 zadarmo. Austr. patent.

Zastępstwo: L. & G. Kaden, Tow. akc., Kraków, ul. Dunajewskiego 6.

„MAISON DE PARIS“

poleca swój asortowany

SKŁAD FUTER

gotowych i na sztuki, częściowo i hurtownie **kołnierzy, zarękawków i czapek futrzanych.**

Przyjmuje także wszelkie obstalunki i reperacye, wykonuje takowe według systemu amer. i franc. po bardzo tanich cenach. 6628 7 0

Pracownia wyrobów kuśnierskich obok składu.

G. SPRUNG

w Krakowie

ulica Grodzka l. 30.

Pierwsza Berneńska farbiarnia i pralnia chemiczna R. Tschörnera

w Krakowie - - przy ulicy Szewskiej l. 16

przyjmuje do czyszczenia, farbowania i odświeżania wszelakiego rodzaju: Garderobę damską, materye wełniane, jedwabie, plusze, aksamity, koronki, wstawki, garderobę męską, uniformy wojskowe i cywilne, krawaty, rękawiczki, materye na meble, dywany, portyery, firanki etc. — Również przyjmuje się kołnierze, mankiety i koszule męskie do prania, prasuje takowe moduym matowym połyskiem. 5027 8 18



Baczność! Są podobnie brzmiące, liche naśladownictwa; żądać przeto wyraźnie: **Perły lasu,** wyrobionej przez **Waldperlewerke Berno-Hussowice (Morawa).** 3043 25 26

Tapety

w najnowszych deseniach, rulon od 32 hal. Odpowiednie dekoracye na sufity Sztukaterye i listewki. Papier przeciw wilgoci — poleca

Z. Kutrzeba - - Kraków, Wiślna L. 11.

3238 Wzory tapet wysyła się na prowincyę odwrotnie i opłacone. 23 0

Tanie i stosowne na prezenta!

Ceny o 50% zniżone! 6929 4 4 **Ceny o 50% ziżone!**

Tylko do 1-go października sprzedaję wysortowane czysto wełniane — Żakiety włóczkowe damskie od koron 6, dziecięce od koron 3.

Ceny zniżone uwidocznione w oknie wystawowem w pasażu Bielaka.

Uwaga! Wielki wybór w najmodniejszych włóczkowych i himalajowych żakietach, sweterach serdaczkach, szalach i t d. — — — — —

Jedyna krajowa pracownia wyrobów włóczkowych

Kraków, Wielopole 15 — parter, na lewo.

MARXA emalia i glazura do podłóg

3192 15 18

znakomity wyrób, prędko schnący, którym zapuszczania podłogi może dokonać każdy

Skład fabryki lakierów Ludwika Marxa ma w Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Ska, R. Drobner, Sporn i Ska.



Najlepsze czeskie źródło. **Tanie pierze!**

1 kg. szarych, dobrych, dartych 2 K, lepszych 2 K 40 h., I na pół białych 2 K 80 h., białych 4 K, białych, puszystych 5 K 10 h. 1 kg. dobrych, białych jak śnieg, dartych 6 K 40 h., 8 K, 1 kg. puchu, szarego 6 K, 7 K, białego, wybornego 10 K, najlepszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie. **Gotowa pościel** z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu, pierzyna 180 cm długa, 120 szeroka, wraz z 2 poduszkami po 80 cm. długiemi, 60 cm. szerokiemi, ze świeżych, szarych b. trwałych, puszystych pierzy 16 K, z półpuchu 20 K, z puchu 24 K, osobne pierzyny po 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki 3 K, 3 K 50 h, 4 K. Pierzyny 200 cm. długie, 140 szerokie, 13 K, 14 K 70 h, 17 K 80 h, 21 K; poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie, 4 K 50 h. 5 K 20 h, 5 K 70h; piernaty z mocnej dymki w prążki, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie, 12 K 80 h, 14 K 80 h. Wysyłka za zaliczką wyżej 12 K opłatnie. Wymiana dozwolona. Za niestosowne zwrot pieniędzy. **S. Benisch w Deszenicach (Deschenitz) Nr. 803.** Czechy. Obficie ilustr. cennik zadarmo, opłacony. 6198 8 50

Herbata z Brodów



Herbata z Brodów

Od dawien dawna z swej dobroci i zapach uznaną prawdziw

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 73 104

W. ADAMOWICZA

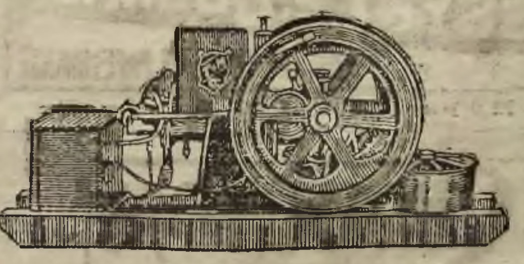
w Brodach na pograniczu rosyjskiem

	K 2·80
1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	5·—
1 funt „Melange de Moskou“ w oryg. opak., najlepszej	7·—
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	2·40
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych	20·—
Kawa Ceylon, gruboziarnista, franco 5 kg. . 18 i K	6·40
Bulion wołyński, hygieniczny, z dziczyzny 1 kilo . K	6·40
Kawa Ceylon palona gorącem pow. ½ kg. . K 92 i	2·601

- BIBUŁKI - cygaretowe „Pobudka“ i „Derwid“ Bełdowskiego

są bardzo chwalone przez palaczy, bo posiadają dym chłodny i łagodny i nie wywołują przekrwienia krtani. — Niestety — jest jeszcze wielu, którzy kupują i przepłacają liche bibułki niemieckie i t. z. paryskie, zapominając, że to jest ze szkodą i ujmą dla naszego przemysłu. — Nie wysyłajmy lekkomyślnie naszych pieniędzy w obce kraje, bo ich nie mamy za dużo, a nadto utrudniamy i opóźniamy rozwój naszego przemysłu. — Wierzcie mym słowom, idźcie do trafiki kupić książeczkę **„Pobudki Bełdowskiego“** za 4 hal., celem przekonania się o dobroci tejże. — Zamiast t. z. paryskich, żądajcie bibułek cygar. **„Derwid Bełdowskiego“**, bo są wyborne.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych Mra W. Bełdowskiego w Krakowie. Przy zakupnie bibułek proszę dobrze uważać, czy jest nazwa **„Pobudka“** i moje nazwisko **„Bełdowski“.** 261 17 17



Amerykańskie motory benzynowe „T. & M.“

dla benzyny, benzolu i petroliny

1½ HP.	2½ HP.	4 HP.	6 HP.
K 550·—	K 750·—	K 1100·—	K 1600·—

Wyłączna sprzedaż **Gertler i Brand,** skład maszyn, narzędzi i artykułów technicznych, **Kraków, Gołębia 10.** 7473 3 3

Sto procent czystego zarobku

dla każdego, dającego swą starą, wypłowiałą i przyniszczoną odzież **odnowić** do

FARBIARNI

„TĘCZA“

w Krakowie, ul. Czarnowiejska 72. — Tel. nr. 1471.

Przedmioty farbowane wychodzą nadspodziewanie ładne, przez co zaoszczędza się w sprawieniu nowych.

Biura przyjęcia:

św. Sebastyana 10. Floryańska 29. Karmelicka 1. Grodzka 51. Krakowska 14. Długa 1. Długa 29.

6940 7 10



Motory do surowca i petroliny

leżące i stcjące o sile 1—100 HP., jakoteż lokomobile od 3—20 HP. Tysiące motorów w ruchu. Nie potrzeba kontroli skarbowej. Pierwszorzędne polecenia. Małe koszta nabycia. Dogodne warunki zapłaty. Najdalej sięgające poręczenie.

J. Warchałowski, Wiedeń, III., Paulusgasse 3.

Cenniki i odwiedziny inżynierskie bezpłatnie. 1892 28 52



Generalne zastępstwo: Kraków, ul. Wrzesińska 11. Zastępca na Lwów i okolicę: Henryk Eber, Lwów, ul. Podlewskiego 10.

21 36 0

Więcej niż blisko

Milion koron

wypłacił w kilku miesiącach tytułem kwot na wyprawy ślubne

„Skarb dziewczęcy“ („Mädchenhort“)

Pierwszy powszechny humanitarny związek dla **wyposażania dziewcząt,** wychodzących za mąż

Wiedeń, I., Franz Josefs-Kai Nr 43.

Prezes: Przeor Rudolf hrabia Mels-Colloredo. Każdy członek płaci w 2 latach najwyżej 294 K, a otrzymuje za to, wychodząc za mąż, po 2 latach 600 K, a więc oprocentowanie 124%.

Przyjęcie { **bez względu na wiek, bez różnicy wyznania i bez świadectwa lekarskiego.**

Zastępców przyjmuje się wszędzie pod korzystnemi warunkami. Niema ryzyka! Zażądać prospektów, które zadarmo wysyła biuro wpłaty na Kraków: Emil Łukajewicz-Kefer, Kraków, ul. Zyblikiewicza 11, u p. Maryi Chalbason; Zakopane: Roman Studentowicz, Zakopane, ul. Chramcówki 7; Chełmek: Ludmiła Zakulska, Chełmek. 6488 3 24

Dowodnie urzędownie zebrane **Adresy** wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porto w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Sonnenfelsg. 17. Telefon 16881, **Budapest,** V., Arany János ut. 18. Prospekty franco. 25 36 0

PENSION MIGNON

Meran (Tyrol)

= Andreas Hoferstrasse Nr 15. =

Piękne pokoje południowe z balkonami, hale do wylegania się, kuchnia francusko-polska. Przystępne ceny. W pobliżu miejsc do przechadzek. Właściciel: Em. Kweton, dawniej M. Dobrowolska. 5678 11 13

Idealnem okazało się działanie:

„SZUMU“

na łupież i wypadanie włosów, których wzrost już po kilkakrotnem użyciu jest widoczny, i każdy używając **„Szum“** wyraża się z jak największem uznaniem. **„Szum“** otrzymać można w aptekach i drogueryach po 25 hal. za pakiet. 5951 18 30

Mieszkanie

słoneczne, obejmujące 4 pokoje, przedpokój, kuchnię, łazienkę etc., przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 10, II piętro, do wynajęcia od 1 października. 6525 8 9

Pokoje umeblowane

z utrzymaniem lub bez, na czas krótszy i dłuższy. Krupnicza 10, II p. 7111 8 8

Panienki

z lepszych domów przyjmę na mieszkanie. — Ul. Długa 43, parter, na prawo. 6658 12 20

Za 6 koron

beczułkę 5 kg. brutto **znakomitej bryndzy** wysyła za zaliczką fabryczny **skład serów BRACI ROLNICKICH, Kraków, Wielopole 7 F.** Cenniki różnych gatunków serów wysyłamy darmo i opłatnie. 3455 61 100

Röslera woda do zębów.

Prawnie chroniona.

*Najlepszy środek, aby zęby utrzymać w stanie **zdrowym i czysto białym,** usuwa ciałka gnilne, zapobiega przeto **próchnieniu zębów, bólowi i nieprzyjemnej woni z ust.*** 3419 22 52

Prawdziwa tylko z tym znakiem ochronnym trzema czerwonemi krzyżami.

Cena flaszki 72 hal.

Dostać można w każdej aptece, drogueryi i perfumeryi. Skład główny w Krakowie. Handel materyałów **Reima i S-ki,** Rynek, A. B. 37

Instytut dla kursów handlowych

Fryd. Mestera, właściciela znanej poza granicami Europy dawnej akademii handlowej, Lipsk. Prospekt zadarmo wysyła Dyrekcya. 4469 7 9

PIEKARNIA

w Podgórzu

od **lat 28 dobrze prosperująca,** wraz z sklepem, mieszkaniem i składami, **do wynajęcia od 1 października. Ul. Kalwaryjska 14.** 6115 23 0

Wyborny miód

świeży, płynny, deserowy, kuracyjny, z własnej pasieki, 5 kg. blaszanka koron 8·—. Wyborny miód stołowy do picia 4½ litr. gąsiorek koron 6·80. — Wysyła za zaliczką **I. M. Farba, Podhajce 76.** 5977 26 0

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczer-faetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. — Kupuje też wszystko ze zwiniętych stajen za gotówkę lub przyjmuje w komis Karol Fischer, Wiedeń, II, Praterstrasse 72, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 201 109 0

Wpisy do szkoły hebrajskiej.

Codziennie od godz. 3—5 po południu odbywają się w lokalu szkolnym przy ulicy Zielonej l. 4, na parterze, **wpisy** do **Szkoły hebrajskiej dla chłopców,** Szkoły hebr. **dla dziewcząt,** Kursu **dla dorosłych pań,** Kursu **dla dorosłych panów.** Nauka odbywa się w godzinach popołudniowych względnie wieczornych, w idealnie hygienicznym lokalu, i obejmuje: czytanie i pisanie, konwersacyę i gramatykę, biblię z komentarzami, modlitwy, literaturę współczesną i historyę Żydów, ewentualnie także Talmud. **Trzy pierwszorzędne siły nauczycielskie.** Szkoła stoi **pod dozorem delegatów Rady wyznaniowej.**

7144 12 12 **Mojżesz Rath, kierownik.**

Floryańska 6 Telefon 2231 — Serwisy stołowe z pierwszorzędnych fabryk w wielkim wyborze, jakoteż szkło stołowe i kryształy — poleca — **A. EDER** — **Floryańska 6** Telefon 2231

Zapowiedzi.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że

Otton Jan Klar, robotnik, zamieszkały w Kamienicy, ul. Gutenberga l. 20, przedtem w Zakrzówku pod Krakowem, syn tu mieszkających małżonków Antoniego Klara, szewca, i Anny Katarzyny Elżbiety z domu Möller, oraz

Ella Róża Seifert, zamieszkała w Kamienicy, ul. Gutenberga 20, córka tu mieszkających małżonków Franciszka Brunona Seiferta, ślusarza, i Augusty Fryderyki z domu Wagner,

zamierzają zawrzeć ze sobą związek małżeński.

Ogłoszenie zapowiedzi ma nastąpić w Kamienicy i w Zakrzówku.

O przeszkodach, któreby nie dozwalały tego związku, należy donieść w przeciągu 14 dni, licząc od daty, jaką ma ten numer „N. Reformy", podpisanemu urzędnikowi stanu.

Królewski Urząd stanu II.

Kamienica w Saksonii, dnia 8 września 1913.

Urzędnik stanu
Grosslaub.

7665

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntnis gebracht, dass

der Handarbeiter **Otto Johann Klar,** wohnhaft in Chemnitz, Gutenbergstrasse 20, vorher in Zakrzówek bei Krakau, Sohn der hier wohnhaften Eheleute Schuhmachers Anton Klar und Anna Katharina Elisabeth geborenen Möller, und

die **Ella Rosa Seifert,** wohnhaft in Chemnitz, Gutenbergstrasse 20, Tochter der hier wohnhaften Eheleute Schlossers Franz Bruno Seifert und Auguste Friederike geborenen Wagner,

die Ehe miteinander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in Chemnitz und Zakrzówek zu geschehen.

Etwaige auf Ehehindernisse sich gründende Einsprüche sind innerhalb 14 Tagen, vom Erscheinen dieses Blattes ab gerechnet, bei dem unterzeichneten Standesbeamten anzubringen.

Königliches Standesamt II.

Chemnitz in Sachsen, am 8 September 1913.

Der Standesbeamte
Grosslaub.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. F. Górski.